Ner 277. Kraków, Sroda 5 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 4 grudnia.

W świeżo wyszłym zeszycie *Przeglądu Polskiego* znajdujemy w „Przeglądzie politycznym“ następujący godny uwagi ustęp o zmianie tronu w Rosyi:

Ostatniego października zaczynaliśmy nasz miesięczny przegląd od słów: „Cesarz rosyjski dogorywa.“ Nazajutrz Aleksander III już nie żył.

Słyszymy, czytamy i sami czujemy, że wstrzemięźliwość w słowach jest teraz potrzebną i obowiązkową. Zamykamy więc w sobie wszystko, co o tem życiu i przy tej śmierci ciśnie się nam do myśli i serca. Zapisujemy tylko sucho i krótko, że dla Polaków Aleksander III był najgorszy ze wszystkich tych, co po Katarzynie na tronie rosyjskim siedzieli. To obejmuje wszystko. Teraz Aleksandra III sądzi Bóg — i sprawa jego skończona. Z naszego polskiego stanowiska nie powiemy o nim teraz nic więcej. Z ogólnego tylko, ludzkiego, a po części może rosyjskiego, pozwolimy sobie parę uwag.

Niektórzy mówią, że Aleksander III zmazał wiele swoich win przez to, że był dobrym mężem i ojcem, a jako panujący, działał w dobrej wierze — co robił, to z przekonania. Co do pierwszego, daleka od nas myśl, żeby w panującym nie cenić przymiotów prywatnego człowieka, albo je zmniejszać. Wierność małżeńska tem szanowniejsza, że na tych wysokościach nieczęsta. Miłość rodzicielska za zasługę trudno może być liczoną; jest tak naturalna, że nie mają jej tylko wyjątki. Ale przymioty tego rodzaju, nie przestając być przymiotami w panującym, nie wystarczają na to, by go uznać człowiekiem dobrym. Charakter i sumienie panującego sądzi się pod ług ludzkości i sprawiedliwości jego rządów, a największa miłość, czy dobroć rodzinna, nie wymazuje z rachunku krzywd i cierpień, zadanych bliźniemu. Próżną jest wymówką przywodzić, że panujący zbyt często nie wie, co w jego imieniu robią podwładni. Prawda, że nie wie; a jednak spada to na jego odpowiedzialność, bo on nadaje kierunek, on (w państwie samowładnem) stanowi o tem, czy duch jego rządów jest sprawiedliwy i ludzki; on, jeżeli chce, żeby ten duch był takim, może i powinien wglądać i dowiadywać się. Choć o wszystkiem dowiedzieć się nie może, to jedna krzywda ukarana, powstrzyma sto zamierzonych, bo wskaże wolę i sumienie władcy, do których się podwładni zastosują. Niewiadomość wymówką nie jest: *Ignorantia facti excusat*, ale nie *ignorantia legis*. *Lex* zaś jest wiadoma i znana oddawna i uczy, że są rzeczy, których robić się nie godzi. Panujący, który ją przekracza, lub przekraczać pozwala, odpowiedzialnym za to być musi; chyba, że przyznajemy i uznajemy zasadę, że godziwem i dobrem jest wszystko, co się robi dla dobra państwa. Zasada ta, wyznawana i praktykowana przez rządy, zarówno jak przez rewolucye, wyznawana i praktykowana w szczególności przez Rosyę, matka zepsucia i rewolucyi, a przeszkoda główna pokoju i postępu, jest fałszywa i nie może służyć nikomu za wymówkę i usprawiedliwienie, choćby była wykonywana w dobrej wierze. Dobra wiara, zaślepienie, fanatyzm nawet, mogą być okolicznością łagodzącą przy złych uczynkach, ale nigdy uniewinnieniem. One do pewnego stopnia tylko zmniejszają winę człowieka, ale zmazać jej nie mogą. Bóg dał człowiekowi swoje prawo i pewien stopień rozumu, wystarczający zupełnie na to, żeby swoje zamiary i postępki z tem prawem porównywał i podług tej miary je sądził. Jeżeli człowiek sofistycznie rozum i sumienie swoje otumanił, a daną miarę do swojej potrzeby przykręcał i fałszował, to choćby najbardziej był złudzonym i o swojej niewinności najszczerzej przekonanym, uniewinnionym nie jest, bo w sobie i w Boskiem przykazaniu miał on wszystko, czego potrzeba, żeby widzieć jasno, a sądzić siebie samego trzeźwo i sprawiedliwie. Jeżeli dobra wiara ma wystarczać do rozgrzeszenia złego czynu, to moglibyśmy w tych absolucyach dojść daleko: aż do rozgrzeszenia Filipa II w jedną stronę, w drugą tego nihilisty, co morduje Aleksandra II i Carnota, w przekonaniu, że robi coś dobrego. Tylko, co w takim razie stałoby się z ludzkiem sumieniem i z chrześciaństwem?

Aleksander III był stróżem i sprawcą pokoju w Europie, zatem dobroczyńcą ludzkości? Że wojny szczerze nie chciał i unikał, to mu słusznie za dobre brać należy. Tylko nie trzeba zapominać, że nie chciał, ale też i nie mógł prowadzić wojny. Nie miał wojska ni broni — a zagadka wojny stała się teraz tak straszną, że nawet Bismarck unikał wojny, choć miał i wojsko, i broń, i wodza takiego, jak Moltke. Aleksander III dobrze wiedział, że c z a s na końcu tego wieku jest takim najlepszym sprzymierzeńcem Rosyi, jakim był m r ó z (zima r. 1812) na początku naszego stulecia. Więc wszystko zostawił czasowi...

Pogrzeb Aleksandra III był niezaprzeczenie wielkim tryumfem Rosyi, słodkim dla jej narodowej dumy. Czy widziano kiedy taki orszak królów, książąt, deputacyj wszelkich krajów i rodzajów za trumną jakiego panującego? Zdawałoby się, że śmierć tragiczna Aleksandra II powinna była raczej pobudzić do tak uroczystej manifestacyi na cześć zamordowanego, a przeciw mordercom. Ale ani Aleksander II, ani stary cesarz niemiecki nie miał tak wspaniałego pogrzebu. Czy Europa chce przez to powiedzieć, że środek ciężkości jej spraw przesuwa się na północ? Czy też niezwykłe hołdy oznaczają i pokrywają może jaki tłumiony niepokój, a niezwykła uprzejmość i serdeczność ma służyć do rozpędzania chmur na horyzoncie? Skrytości serc, czy gabinetów, przenikać nie możemy. Płaskości dawno przestaliśmy się dziwić. Ale pomimo przywykłości do jej miłego widoku, zdolność oburzenia, dzięki Bogu, nie zamiera w człowieku. Odzywa się, upomina się o prawo wypowiedzenia swego słowa, na widok tych francuskich katolików, duchownych, ba, biskupów, którzy wpadają w liryczne uniesienia żalu i admiracyi dla najsroższego prześladowcy, jakiego Kościół miał w naszym wieku — a własne sumienie przygłuszają uwagą, że to nieprawda, *des blagues polonaises*: Tacytowska *libido servitii* rzadko kiedy okazała się w świetle tak przykrem.

Nam ten pogrzeb sprawił wrażenie dziwne. Cały świat tłoczy się do trumny tego cesarza z wieńcami i hołdami, a jego własny naród ze szczeremi łzami czci i żalu. Czemuż tensam cesarz, kiedy żył i panował, nie miał tego, co danem bywa najskromniejszemu, najbiedniejszemu z ludzi: chwili wytchnienia, spokoju, swobody? Czemu nigdy i nigdzie nie czuł się bezpiecznym? Czemu, kiedy z miejsca na miejsce przejeżdżał, po dwóch stronach drogi stało wojsko z nabitą bronią, strzegąc go od skrytobójców? Ten cesarz, tak kochany i żałowany po śmierci, żył i panował zawsze w trwodze, że ktoś, zkądś, gdzieś czyha na jego życie.

To ta uwaga, którąby nam przyszła na myśl, gdybyśmy byli Rosyaninem, i panowanie Aleksandra III rozważać mieli z rosyjskiego stanowiska. Jego nieustanny strach o życie, ta dręcząca trwoga, ten miecz Damoklesa, który zawsze widział nad swoją głową, to jest skutek tych zasad rządowych, jakich trzymali się jego poprzednicy, i on sam — skutek tych pojęć i przykładów, w jakich społeczeństwo swoje wychowali.

Przechodząc do nowego panowania, pisze dalej autor:

Cesarz Mikołaj II nie miał czasu ani możności dać poznać swoich pojęć i zamiarów. Głosy dziennikarskie przypisują mu dobre. Pierwszy manifest był taki, jak być musiał. Mówił ogólnie o dobru Rosyi, o cnotach i śladach ojca; był do manifestu tego ojca bardzo podobny. Uprzejma odpowiedź na telegram księcia Ferdynanda Bułgarskiego, choćby była tylko osobistą grzecznością, odstępowała od ojcowskich tradycyj. Manifest do W. Księstwa Finlandzkiego wskazywał, że cesarz chce szanować odrębne prawa tego kraju. Zresztą nie zaszło dotąd nic, coby się dało uważać za charakterystyczne. Słowa manifestu, w których cesarz oświadcza, że chce być dobrym dla wszystkich swoich poddanych, były i są powtarzane zawsze przez wszystkich panujących, przez dobrych, i taksamo przez takich, którzy wcale dobrzy nie byli. Nie wątpiąc w szczerość i dobrą wiarę tych przyrzeczeń młodego cesarza, nie możemy przecież opierać na nich żadnego prognostyku jego rządów.

Dla nas chwila jest niezmiernie ważna. Od roku 1863 ten kraj nigdy nie miał możności ani słowem, ani w pismach powiedzieć, ani żadnym znakiem zewnętrznym pokazać, że spiski i ich politykę uważa za złe. Był tak skrępowany, że nawet to nie było mu wolno. A jednak to powinno i musiało być danem do zrozumienia. Chwila obecna była pierwszą, w której to stało się do pewnego stopnia możliwem; należało ją schwycić.

Zmiana panowania w Rosyi może być tylko zmianą osoby panującego i niczem więcej. Ale może także być zmianą osób w rządzie, zatem zmianą sposobu wykonywania systemu, choćby system został tensam. Może wreszcie być zmianą kierunku, albo i systemu.

Każdą z tych trzech możliwości należy przypuścić, i tak się postawić, żeby dalsze kroki zastosować można do każdej, jaka się zdarzy i okaże. Z tego wynika konieczność jakiegoś kroku, któryby nasze stanowisko oznaczał.

Krok taki zrobili obywatele Królestwa Polskiego, kiedy zaraz po śmierci Aleksandra III poszli złożyć jenerałowi Hurce wyrazy współczucia dla młodego cesarza i jego domu, dotkniętego nieszczęściem. Zrobiony był ten krok doskonale, z miarą, taktem i godnością. Żadnych przesad, żadnych pochlebstw; a współczucie dla smutku i boleści jest rzeczą tak naturalną, że się każdemu należy i każdemu daje. Że zaś to oświadczenie złożone było z własnego popędu, z dobrej woli, w tem była różnica od praktyk i stosunków dawnego panowania. Za Aleksandra III nie było możności, ani sposobności, nie było też nigdy chęci do żadnego aktu życzliwości; zrobiony teraz, dawał do poznania, że względem cesarza Mikołaja II usposobienie kraju może być innem, niż było względem jego ojca. Czy ta różnica i ta intencya spowodowała zły humor, z jakim jenerał Hurko przyjął dobre słowa obywateli Królestwa? Chyba ona; bo zresztą rozumnego powodu dopatrzeć się w tem trudno. Jenerał-gubernator nierad widział, że Polacy okazują nowemu cesarzowi uczucia życzliwości, a chory, nie miał dość mocy nad sobą, żeby zły humor opanować i pokryć. Chyba, że — jak niektórzy rozumują — wszystko było wyrachowaniem: szorstkość i inne środki miały posłużyć do wywołania jakichś kroków lub słów ze strony polskiej, które znowu dałyby się użyć jako argument do przekonania nowego cesarza, że tylko polityka Hurków i Orżewskich jest dobra. Później zaś jenerał-gubernator stracił równowagę zupełnie, kiedy drugim rązem obywatele Królestwa oświadczyli mu zamiar pojechania w deputacyi na pogrzeb Aleksandra III. Gwałtowna i grubiańska scena, jaką zrobił, dziwi nas mniej. Nikt wprawdzie nie powinien być gburem, a dopieroż taki, który jest naczelnikiem kraju i reprezentuje osobę swego cesarza; ale od jenerał-gubernatora to jest mniej dziwne, niż byłoby od kogo innego. Ciekawsze i zupełnie nowe jest wyznanie, że jenerał gubernator uznał za stosowne nie podać wcale do wiadomości cesarza owych słów współczucia, jakie mu były złożone. Że jenerał-gubernatorowie niejedno i wiele przed cesarzami tają, do tego jesteśmy przyzwyczajeni, to jest w porządku rzeczy — tamtejszym. Ale przyznać otwarcie i głośno, że się coś samowolnie przed cesarzem zataiło, to było... naiwne! Czy ta naiwność była skutkiem długotrwałej choroby jenerała, czy nerwów rozstrojonych, przypuszczeniem i obawą jakich zmian w rządzie, otwartość była zawsze dziwna i za daleko posunięta. Pojechał tedy do Petersburga jenerał-gubernator z memoryałem, który ma nowego cesarza przekonać o konieczności prześladowania Polaków — i pojechała deputacya, z Polaków złożona, na pogrzeb. Obecność jej w Petersburgu znaczy, że kraj nie chce spisków, tajnych komitetów, rządów narodowych i ich polityki. To kraj dał poznać ze swej strony; co będzie mu danem do poznania ze strony drugiej, tego dziś ani wiedzieć, ani przewidywać nie można. Zmian w osobach niema żadnych; a gdyby jakie nastąpić miały, nic dziwnego, że się nowy cesarz z niemi nie spieszy, ale chce naprzód dobrze rozpoznać się w położeniu i w ludziach. Symptomatyczne, ale dobre znaczenie ma swoboda, z jaką cesarz pokazuje się na ulicach, brak eskorty wojskowej nawet przy jego ślubnym pojeździe. Wskazuje to odwagę i rozum, dwa przymioty, które zawsze podobać się powinny. Nie znamy jeszcze tekstu amnestyi, ogłoszonej w dzień ślubu, ale w pozwoleniu powrotu Polakom, skompromitowanym w r. 1863, widzimy dobrą intencyę, której nie uznać byłoby niesłusznie. O powtórnej audyencyi, jaką deputacya u cesarza mieć miała, nie doszły nas dotąd żadne szczegóły dość pewne, iżbyśmy mogli powziąć z nich jakiekolwiek wrażenie, prócz uprzejmości, która może mieć znaczenie małe, ale nie może mieć złego.

Przegląd polityczny.

Wiedeński korespondent praskiej *Politik* ogłasza swoją rozmowę z pewnym wpływowym członkiem klubu Hohenwarta, który miał zapewnić, że rozwiązanie klubu z powodu nieporozumień, wywołanych reformą wyborczą, jest najzupełniej wykluczone; w najgorszym razie uchwalona zostanie swoboda głosowania. Czy jednak klub nie rozbije się z innych powodów, za to ów parlamentarzysta ręczyć nie może. Obrady w klubie konserwatywnym nad sprawą reformy wyborczej jeszcze nie zostały ukończone i mają ciągle zupełnie informacyjny charakter; przed świętami nie zapadnie żadna decyzya, bo tego sobie nie życzy większość klubu, ponieważ ma nadzieję, że uda się sprawę wyborczą jeszcze przed ponownem otwarciem Rady państwa omówić na posiedzeniach sejmów krajowych; są za tem zwłaszcza czescy posiadacze większej własności. W sprawie tej mają być także nawiązane rokowania ze Staroczechami. W tych dniach przybyć ma umyślnie w tym celu do Wiednia Dr Rieger; jest także nadzieja, że w odnośnej akcyi wezmą udział Młodoczesi.

Wczoraj przed południem o t w a r t a z o s t a ł a s e s y a p a r l a m e n t u w ł o s k i e g o w obecności króla Humberta, królowej, księcia Neapolu, księcia Aosty, księcia Genuy, hrabiego Turynu, ministrów i ciała dyplomatycznego. Liczni senatorowie i deputowani wypełnili salę posiedzeń Izby; trybuny przepełnione były publicznością obojga płci. Król i królowa przy wejściu do sali i przy opuszczaniu jej, jakoteż podczas podróży z Kwirynału na Monte-Citorio, byli przedmiotem żywych i entuzyastycznych owacyj.

Według telegramu, otrzymanego dziś z Rzymu, mowa tronowa, odczytana przez króla, rozpoczyna się następującemi słowami: „Zbliżający się do schyłku rok, począł się dla Włoch pod znakiem niepewności i braku zaufania do samych siebie; dzięki jednak zdrowemu zmysłowi ludu i jego mądrości, kończąc się, pozostawia owo uspokojenie umysłów, bez którego nie ma ani mocy woli, ani siły do płodnej działalności.“ Mowa tronowa roztrząsa następnie gorąco reformy socyalne i reformę ustawy o publicznych zakładach dobroczynności; wspomina o szlachetnej pieczy przodków nad nieszczęśliwymi i podnosi, jak także i teraz, wobec zniszczeń w Kalabryi i Messynie, które tak boleśnie dotknęły serce króla, nadpływają ze wszystkich stron królestwa dobroczynne datki obywatelskie, i jak armia, przez swoje podziwu godne zachowanie się wobec tej katastrofy, nowego dostarczyła dowodu, że jest nietylko dzielną w wojnie, ale także pełną gorliwości i zaparcia się w każdym wypadku, kiedy na kraj spadają publiczne klęski.

Następny ustęp mowy tronowej poświęcony jest sprawie reformy szkolnictwa, która ma na celu lepiej pokierować oświatą ludu, oraz nadać autonomię uniwersytetom i wyższym zakładom naukowym. W dalszym ciągu wywodzi mowa tronowa: „Już w ubiegłej sesyi pracowaliście panowie w skuteczny sposób nad przywróceniem do równowagi majątku publicznego. Uchwałom waszym, jakoteż i sile włoskiego ludu, który w ciężkich chwilach ojczyzny nigdy nie zaniedbał swego obowiązku, towarzyszyło wszędzie to zaufanie, jakie wytwarzać mogą tylko silne i szczere rządy. Produkcya narodowa objawia energiczniejsze życie, a usposobienie kredytu jest dla nas pomyślne. Zaufanie, jakie nam jest okazywane, oraz panujące pomyślne stosunki nagląco nakładają na nas obowiązek szybkiego osiągnięcia celu przywrócenia i umocnienia równowagi w budżecie państwowym. Do tego dążą zarządzenia, które mój rząd przedłoży waszej opinii. Rząd mój zamierza za ich pośrednictwem zmniejszyć wydatki państwowe, godząc postulaty oszczędności z ulepszeniem służby publicznej, podwyższyć dochody, nie utrudniając stosunków rolnictwa i nie przeszkadzając rozwijającemu się ruchowi narodowej produkcyi. Ręka w rękę ze środkami przywrócenia równowagi budżetowej iść muszą projekty ustaw, które mój rząd wam przedłoży, aby polepszyć obieg pieniężny i kredyt, oraz instytutom emisyjnym dać możność bez angażowania skarbu państwa łatwiejszego oswobodzenia się z więzów przeszłości, a zarazem poświęcenia się całkowicie wypełnieniu swego prawdziwego zadania.“

„Tak więc — ciągnie dalej mowa tronowa — dzięki działalności waszej, Włochy zyskają jeszcze więcej energii i zaufania we własne siły po przebyciu przesilenia, które wspólnie ze wszystkimi innymi ludami przebyć musiały i które spowodowane było nie w najmniejszej części przez szybkość jej postępów. Wszystko co się dzieje w Eu-

Z Akademii Francuskiej.

Nawykliśmy już czytelnikom naszym podawać doroczne echa z święta cnoty i jej panegiryku, wygłaszanego w podwojach akademii francuskiej. Przewodnicząc podobnej uroczystości przed kilkunastoma laty, jeden z nieśmiertelnych wyrażał zdumienie, iż w ciągu długiego roku znajduje się aby jeden dzień, w którym cnota dostępuje uznania i nagrody! Podjął ów wyraz podziwu tegoroczny sprawozdawca z szafarstwa akademii, p. Ludovic Halévy, z właściwą werwą, skrzącym dowcipem i delikatnością wytwornego pióra wywiązując się z zadania. A względnie krótkie jego przemówienie zawiera w sobie tyle ślicznych rzeczy, iż chyba dowodnie słuchaczy przekonał, że wbrew tradycyi i utartego mniemania ani cnota, ani nawet posiedzenia akademii nie zawsze bywają nudnemi.

Przypomniał na wstępie, iż w myśli pierwszego założyciela t. zw. *prix de vertu*, Montyon'a, myto zasługi rozdzielać się miało między sprawcę a sprawozdawcę chwalebnego czynu. W niewyczerpanej swej dobrotliwości słynny filantrop oceniał snać i trudy i trudności zadania, zaczem ustanowił, iż fundacya jego ma uwieńczać w równej części i czyn cnotliwy i cnotliwą także przemowę. Akademia wszelako odrzuciła ten ostatni warunek, bezinteresowne składając odtąd hołdy cnocie.

Zresztą szlachetny darodawca wszystko z góry przewidział i zarządził. Między innemi, jak to przypomina p. Halévy, Montyon przeznaczył pół kwadransa czasu na pochwałę wynagrodzonego przez akademię aktu cnoty i zasługi. „Atoli w onych latach zaledwie jedna znajdowała się nagroda cnoty, podczas gdy dzisiaj rozdać nam ich przychodzi dziewięćdziesiąt osiem; gdybym więc miał poświęcać każdej z nich ustanowione przez Montyon'a pół kwadransa, licząc po ośm cnotliwych spraw na godzinę, mowa moja trwałaby ni mniej ni więcej, jeno dwanaście godzin z okładem! Ztąd nietylko miałbym wszelkie prawa do uczestniczenia w hojnościach założyciela, lecz tem więcej słuchaczom należałoby się wynagrodzenie! Atoli nie lękajcie się, abyśmy spróbowali nawet przypomnieć wszystkie te rzewne i piękne przykłady. Wertując roczniki instytucyi z przed stu lat, znajdujemy, iż przed wiekiem dosłownie jednakie wieńczono cuda odwagi, miłosierdzia, poświęcenia! Jedna istniała nagroda cnoty przed rewolucyą; znalazło się ich do stu po tylu a tylu rewolucyach! Byłożby to dowodem, iż więcej dziś cnoty jest na świecie? Nie mniemamy, raczej tylko przyznać nam trzeba, iż jesteśmy dziś o wiele bogatsi i że fundusze nasze znacznie urosły z hojności współzawodników szlachetnych zamiarów Montyon'a.“

Jak innych lat, i w tym roku, trzymając się hasła założycieli nagród cnoty, uznano mianowicie i uwieńczono miłosierdzie, świadczone ubóstwu przez ubogich, pomoc i jałmużnę, niesioną przez dobrych ludzi, którzy nie mieli nic innego do dania i oddania, okrom siebie samych. Mowca wskazuje, iż cnota nie lubi rozgłosu, nie dba o pochwały, a jeśli się nie uchyla od ziemskiej nagrody, to chyba dlatego, że ta przysparza środków do dalszego dobrzeczynienia. Nie należy zaś mniemać, iż Akademia swe rozdawnictwo udziela w miarę osobistych podań i poleceń. Zapewne na pięćset listów, przekładających różnej zasługi prawa do nagrody, bywa ich kilkanaście, może kilkadziesiąt zgoła nieuzasadnionych, nawet śmiesznych. Ale co rzewnych, pięknych, wymownych żądań, płynących n. p. od poszczególnych gmin z różnych stron kraju, podpisanych przez proboszcza, mera, wszystkie wioskowe powagi, aby dopraszać się nagrody dla jednej z tych dobrowolnych sług chorych, które po wsiach zastępują wszelką pomoc szpitalną, niemal prawie lekarską. Gdziekolwiek zawita cierpienie, spieszą one do łoża boleści, a dzieje ich zawsze jednakie, jakkolwiek w szczegółach poświęcenia odmienne: „Oddawać siebie wszędzie i zawsze poświęcać się wszystkim nieustannie, oto całe ich szczęście i życie! Powiedziano, iż człowiek zawsze znajdzie dość sił, aby cudzą znieść niedolę. Tej oto siły tym wybranym istotom zabrakło. Same biedne, żyją wśród biednych i dla biednych. Cokolwiek własnym zarobią znojem, oddają przygarniętemu przez się ubóstwu. Zrozumiały, iż najlepszym środkiem przyniesienia ulgi cierpieniu jest dzielenie cierpienia. A jakaż ich nagroda za tyle miłosierdzia i miłości? Oto, zaprzątając się wyłącznie cudzą niedolą, wychodzą poniekąd z własnej, n i e m a j ą c z a s u b y ć n i e s z c z ę ś l i w y m i n a w ł a s n y r a c h u n e k, nie postrzegają zgoła, iż własne ich przeznaczenie bodaj nie lepszem, ani weselszem od losu tych, którym usiłują nieść pomoc i ulgę.“

Tym razem kilkanaście nagród przyznano takim właśnie dobrowolnym służebnicom chorych, tem skwapliwiej, iż jak opiewa jedna z licznych petycyj wioskowych, dopraszających się uwieńczenia jakiejś nieznanej, skromnej dobrodziejki całej okolicy: „przyznana kwota nie zostanie długo w ręku wynagrodzonej, lecz wnet przejdzie na rzecz ubogich i chorych, jedynych przyjaciół tych serc wybranych a miłujących.“

Opowiadając te przykłady poświęcenia, mowca unosi się nad filozofią życia, przez owych maluczkich i prostaczków zdobytą. Nie tłómaczy sobie tej filozofii katechizmową mądrością, będącą jej naturalnem wytłómaczeniem. Przypisuje raczej jakiemuś przyrodzonemu „instynktowi powinności,“ będącemu właściwością prawych dusz, ten ich najwyższy rozum — cnotę, oraz zdobycie i przystósowanie jednego skutecznego środka na smutek zewnętrzny, zapomnieniem o sobie i życiem dla drugich. „Owi maluczcy nie znają zgoła nowoczesnej nauki, zalecającej kulturę własnego j a, co nie jest niczem innem, tylko kultem siebie samego: uczą nas oni dowodnie, iż cnota, ogołocona z dóbr ziemskich, nie jest niepotrzebnym sprzętem; pozwalają sobie na najszlachetniejszy ze wszystkich zbytków, na zbytek dobroci i dobrzeczynienia, jedyny skarb, nigdy niewyczerpany, skoro odnawia się, a nawet rośnie, w miarę, jak bywa wydawanym i rozdawanym.

Z kolei nagrody Akademii i w tym roku wyróżniają mnogie zastępy poczciwych sług, co jest dowodem, iż tradycya takowych nie zaginęła, mimo uogólnionej skargi chlebodawców. Kto wie, czy ci ostatni nie winniejsi w nieporozumieniach, na które narzekają? *Aux vertus qu'on éxige des domestiques fort peu de maîtres seraient dignes d'être valets*, trafnie odzywa się Beaumarchais w *Weselu Figara*. Jaki pan, taki sługa, a snać i jednych i drugich, w dobrem słowa znaczeniu, jeszcze Francyi nie zabrakło, skoro mowca snuje nam rzewne dzieje licznych poświęceń, serdecznych przywiązań, utrwalających bezpłatną służbę w domach, dotkniętych ruiną lub cierpieniem. Zrośnięte z rodziną w dniach pomyślniejszych sługi, nie odbiegają nieszczęśliwych, owszem, zdają się być przykuci niedolą swych chlebodawców do ich osoby i ogniska.

Nagrody Akademii dostają się zawsze przeważnie w ręce niewieście, widać w heroizmie, poświęceniu, bohaterstwie, dobroci płeć słabsza silniejszej wyprzedzić się nie daje. Gdyby na tem jednem współzawodnictwie poprzestać chciała! Znalazły się wszelako i wieńce dla męskiej zasługi, osobnym promieniejącej blaskiem, jak np. dla tego dzielnego marynarza, którego poniekąd rzemiosłem stało się ocalanie życia ludziom ginącym wśrod morskich topieli. Za jednym zamachem uratował tak siedmdziesięciu pięciu rozbitków, a co innych dokonał czynów poświęcenia i męstwa! Wszystkie odznaczenia i medale ratunkowe z kolei sobie zdobył, brakło mu chyba tylko nagrody cnoty z rąk Akademii otrzymanej. Gdy została mu przyznaną, nie dożył chwili jej wręczenia.

Najwyższa kwota dostała się w tym roku ubogiemu proboszczowi nieznanej do roku 1870 wioszczyny, bohaterstwem żuawów papieskich opromienionej blaskiem niezatartej chwały. X. Theuré zarządzał parafią Loigny na ośm lat przed wojną francusko-niemiecką. Kto chce poznać dramat, który się na tych polach rozegrał w nocy z 2 grudnia 1870 roku, niech odczyta niedorównaną biografię jenerała de Sonis przez biskupa Baunard'a. Niepodejrzany o stronniczość Halévy sam swych słuchaczy odsyła do tej pięknej księgi. „Rzucając się w war bitwy, X. Theuré odwagą i przytomnością ocalił życie kilkuset rannym, którzy inaczej byliby niezawodnie zginęli wśród groźnego zamętu owej strasznej nocy. Dnia następnego znalazło się do tysiąca rannych w jego kościele i na plebanii. Między innymi tam dokonano amputacyi dzielnego Sonisa, który wołał tylko, aby mu doktorzy dość zostawili nogi na dalszą służbę ojczyzny. Jeśli kto, to Sonis, ów *bonus miles Christi*, znał się na odwadze i bohaterstwie. Otóż on to w niniejszych słowach oceniał cnotę i odwagę X. Theuré: „Poświęcenie tego prawdziwego kapłana przechodzi wszelkie pojęcie i pochwałę: dniem i nocą w naszych ambulansach niczego nie szczędził, sam się wszystkiemu oddając. Ratował i zbawiał on ciała i dusze.“

I rzeczywiście, dodaje p. Halévy, proboszcz z Loigny odstąpił rannym własną nawet izdebkę i łóżko, sam tymczasem sypiając na słomie w piwnicy. Aż oto po wojnie, uczuł się nietylko plebanem małej swej parafijki, lecz wraz i pasterzem tych wszystkich, którzy zginęli za Francyą dokoła jego kościółka. Umyślił ku ich uczczeniu wznieść przybytek pamiątkowy, skupić w osobnem mauzoleum kości i nazwiska tych drogich poległych, którym odtąd chciał poświęcić wszystkie swoje modlitwy i życie. Zaczął istną krucyatę, aby zebrać potrzebne fundusze, i wystawił kościół, w którego podziemiach spoczywa dziś 1200 Francuzów, oficerów i żołnierzy, z najpierwszych i najbiedniejszych rodzin kraju. Nagroda Akademii wyrówna może ostatnie rachunki budowlane księdza Theuré, uznając w jego dziele pomnik narodowy, przed którym przeciągające na manewra pułki prezentują broń i oddają honory wojskowe.

Śliczna też jest historya niejakiej panny Bertrand, która, jak to wspomina pięknem słowem Halévy, wcześnie oceniła *ce riche apauvrissement qui se fait par l'aumone*, to bogate zubożenie, do którego się dochodzi przez jałmużnę. Wszystko co miała oddała na przytułek starców, a gdy jej własnych funduszów zabrakło, spróbowała zarabiać na swych ubogich kolporterstwem koronek. Acz dziś sędziwa i może uboższa od najuboższych starców, umieszczonych w przytułku z własnego grosza założonym, po dawnemu przyrabia dochodów ukochanemu dziełu, nie odbiegając nużącego rzemiosła. Montyon polecał uwzględniać wytrwałość w cnocie, wynagradzać tę tylko, która co najmniej dwuletnią utrwaliła się praktyką. Pascal mawiał, że wszystko, co się przeciąga i przedłuża, w końcu nuży i zniechęca. Tymczasem nic nie wyczerpuje zasobów poświęcenia tych prostych serc, które zdobywają się nieraz na kilkudziesięcioletnią wytrwałość w służbie nieszczęśliwych. Podziwia ich cnotę Halévy, nie domyślając się źródła, zkąd czerpią owe niewysychające zasoby ofiarności, co nie przeszkadza, iż pięknie umie sławić Miłosierdzie. „Zada-

ropie wskazuje na pokój, którego nikt nie zamierza zakłócić i nikt zakłócić się nie ośmieli. Ogólne ubolewanie z powodu zgonu dostojnego władcy, dostarczyło niedawno dowodu, że powiew sympatyi łączy ludy i rządy, a nowy rząd w potężnej Rosyi potwierdził tę zgodność celów, która na długie czasy zapewnia pokój państw. Poważne są zadania, do których rozwiązania jesteście panowie powołani; nie są jednak większe, jak przezorność panów i panów miłość ojczyzny. Będziecie mieli panowie zasługę wykończenia tak pomyślnie zainaugurowanego dzieła. Wiara w siłę wolnych instytucyj, która nas wszystkich przenika, jest mi rękojmią, że z obrad waszych w murach tego wiecznego miasta wyniknie dla ojczyzny wzmocniona siła i rozkwit."

Mowę tronową kilkakrotnie przerywano oklaskami, zwłaszcza przy ustępach o armii, o stosunkach finansowych i o pokoju europejskim.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 2 grudnia.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie odbyło dzisiaj po południu dość długie posiedzenie, ale oprócz początkowych obrad o kilku sprawach, incydentalnie wniesionych, całą resztę obrad uznało Koło jednomyślnie poufnemi.

Na początku posiedzenia poseł X. Kopyciński przedstawił wniosek w sprawie handlu trzodą chlewną. — Zwrócono uwagę, że w tej samej sprawie wniesiono na poprzednich posiedzeniach, na których nie był obecny wnioskodawca dzisiejszy, wniosek i projekt interpelacyi, których roztrząśnieniem zajmuje się komisya Koła. Do tejże komisyi na ręce posła Kraińskiego odesłano przedstawiony wniosek.

Poseł Milewski przedłożył petycyę komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie wyznaczenia dla gorzelni rolniczych większego, niż dotychczas, kontyngentu co do wyrobu wódki. W poparciu tej petycyi przemawiali posłowie Czaykowski i Gniewosz, a petycyę tę przekazało Koło swojej komisyi gorzelnianej.

Poseł Dawid Abrahamowicz przedstawił, że wskutek przyjęcia przez większość Izby poselskiej na ostatniem jej posiedzeniu d. 30 listopada poprawki p. Mengera do § 8 projektu ustawy, mającej na celu powstrzymanie pijaństwa, ustawa ta nie osiągałaby tego celu, wniósł przeto, aby przy obradach w Izbie o § 17tym zabrał głos jeden z posłów polskich i oświadczył, iż zważając, że przez przyjęcie poprawki do § 8 ustawa, teraz uchwalona dla wszystkich krajów monarchii, stała się mniej skuteczną do powstrzymania pijaństwa, niż ustawa w 1877 r. uchwalona w tymże samym celu wyłącznie dla Galicyi i Bukowiny i obowiązująca w tych dwóch krajach dotychczas, domagał się, aby ustawa, obecnie uchwalana dla wszystkich krajów monarchii, nie rozciągała się na Galicyę, w której już od 1877 r. obowiązuje ustawa, oddzielnie uchwalona dla Galicyi i Bukowiny i skutecznie działająca.

Przewodniczący Zaleski zaproponował, aby zważając, iż wiadomo jest, że na jutrzejszem posiedzeniu Izba poselska uchwali zwrócenie dalszych paragrafów projektu ustawy, teraz uchwalanej, do komisyi izbowej, w celu, aby komisya przerobiła je w sposób odpowiedni poprawce, przyjętej do § 8, wniósł, iżby Koło odroczyło swoją decyzyę, aż komisya izbowa przedłoży swoje wnioski co do zmiany paragrafów, do niej odesłanych.

Koło zgodziło się z tym wnioskiem odroczenia swego postanowienia.

Poseł Henzel przedłożył petycyę lekarzy zakładów karnych, którzy proszą o poparcie ich żądania, aby z rangi IX do VIII posunięci byli. — Koło petycyę tę przekazało polskim członkom komisyi budżetowej.

Poseł Szczepanowski zdał sprawę z obrad komisyi izbowej, roztrząsającej projekt ustawy o budowie dróg żelaznych lokalnych. Przedstawił, że gdy większość komisyi odrzuciła wniosek Russa, aby przyznać obligacyom kolei lokalnych prawo, jakie mają papiery wartościowe, posiadające tak zwane prawo bezpieczeństwa pupilarnego, t. j. odrzuciła wniosek, aby obligacye te przyjmowane były przez wszystkie instytucye kredytowe po równi z papierami, mającemi bezpieczeństwo pupilarne, zastrzegł wniesienie do Izby wniosku mniejszości. Wniosek ten mniejszości komisyi, nadający to prawo bezpieczeństwa pupilarnego obligacyom kolei lokalnych, będzie potrzeba przedłożyć, jeżeli rząd nie wniesie projektu oddzielnej ustawy, nadającej obligacyom dróg żelaznych lokalnych prawa bezpieczeństwa pupilarnego.

Poseł Rapoport wykazał, że jest to kwestya ważna, bo gdyby obligacyom kolei lokalnych nie było przyznane prawo bezpieczeństwa pupilarnego, kurs tych akcyj byłby niski. Przeto Koło polskie powinnoby uchwalić, że wówczas będzie głosować za rządowym projektem ustawy o kolejach lokalnych, jeżeli będzie równocześnie wniesiona i uchwalona ustawa, nadająca obligacyom kolei lokalnych prawo bezpieczeństwa pupilarnego.

Koło polskie uchwaliło, aby jego prezydyum porozumiało się w tej sprawie z rządem, a mianowicie z ministrem sprawiedliwości hr. Schönbornem.

Dalsze obrady były poufne.

Rada państwa.

Początek wczorajszego posiedzenia Izby zajęła dyskusya nad ustawą przeciw pijaństwu. Na wniosek sprawozdawcy, dep. Schukljego, przekazano prawie jednomyślnie § 8 i dalsze paragrafy projektu komisyi ekonomicznej do ponownego opracowania. W kwestyi tej zabierali głos dep. Kramarz, Menger, Kaizl i Lupul.

W dalszym ciągu rozpoczęły się rozprawy nad rozporządzeniem cesarskiem z dnia 24 lipca 1894 r. o udzieleniu zapomóg państwowych w celu złagodzenia nędzy, wywołanej elementarnemi klęskami. Sprawozdanie złożył w imieniu komisyi budżetowej dep. Steinwender. — Dep. Dyk krytykuje akcyę rządową w Czechach; również dep. Purghardt przytacza szczegóły o „niesprawiedliwym rozdziale zapomóg".

Minister Bacquehem odpowiada obszernie na podniesione zarzuty i odpiera zdanie, jakoby akcya rządowa w Czechach była „mizerna". Zapomogi, przypadające na poszczególne powiaty, nie były bez wątpienia w żadnym stosunku do cyfry szkód. Nie jest to jednak ani celem, ani zadaniem tego rodzaju akcyi; ma ona być tylko chwilową pomocą, ma doraźnie umożliwić zdolność dalszego ekonomicznego bytu. Na akcyę w Czechach przeznaczoną była suma 500.000 złr. z funduszów państwowych, dalej bezzwrotne zapomogi krajowe w kwocie 400.000 złr., oraz 600.000 złr. na zapłatę procentów od pożyczek. Wliczając udzielone pożyczki, było do rozporządzenia około 6,100.000 złr. Rozdział zapomóg przeprowadzonym został przez namiestnictwo na podstawie zupełnego porozumienia z Wydziałem krajowym, z uwzględnieniem nietylko cyfry szkód, ale także obszaru powiatu, liczby ludności, stanu paszy i akcyi samego powiatu. Indywidualnym rozdziałem zajmowały się komisye powiatowe w porozumieniu z starostwami i mężami zaufania. Ekonomiczne położenie Czech wykazuje ciągle jeszcze pewną depresyę; tegoroczne żniwo było jednak znowu o wiele pomyślniejsze. Wydano nadto inne zarządzenia, jak uwolnienia od stemplów, należytości i odpisywanie podatków. Nie można zatem nazywać akcyi „mizerną", i twierdzić, że dla Czech nic się nie czyni. Rząd będzie także na przyszłość zwracał pilną uwagę na stosunki, panujące w Czechach. (Żywe oklaski.

Po czeskiej mowie Raszina, zamknięto na wniosek dep. Bondego dyskusyę, poczem zabrał głos jeneralny mowca *contra* deput. Purghardt. Czechy — podnosił mowca — dają państwu w podatkach rocznie 70 mil. złr., z czego otrzymują napowrót tylko 40 mil. złr. Mają więc Czechy prawo do pomocy, kiedy spadną klęski. Nie można zatem mówić o podarunku $1^1/_2$ mil. Nędzy trzeba pomagać natychmiast, a nie, jak to się stało, dopiero po roku. Gdyby wsparcia rozdzielono bezzwłocznie, wiele gospodarstw ocalałoby przed ruiną. Niektóre gminy otrzymały po 28 ct. Zdaje się, że przy rozdziale kierowano się raczej politycznemi, niż humanitarnemi względami.

Do głosu *pro* nie był zapisany żaden mowca. Izba uchwaliła, po przemowie referenta, wniosek komisyi budżetowej.

Sprawozdawca dep. Steinwender zdał następnie sprawozdanie o spłacie bezprocentowych zapomóg, udzielonych z funduszów państwa w r. 1886 na pogorzelców w Stryju. Projekt odracza termin zwrotu o 5 lat i rozdziela spłaty, zamiast na 10, na 20 lat. Izba uchwaliła powyższe przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wniosek dep. Pacaka o odpisanie zapomóg, udzielonych gminom czeskim w latach 1872, 1873 i 1883, przekazany został komisyi budżetowej po krótkiej dyskusyi, zaostrzonej częścią niemieckiemi, częścią czeskiemi wywodami deput. Vaszaty'ego.

Na porządku dziennym stoi w dalszym ciągu obrad dyskusya szczegółowa nad kodeksem karnym. Przedmiotem rozpraw są najprzód ogólne postanowienia, zawarte w §§ 1—8 (podział przestępstw i kary).

Sprawozdawca Dr Kopp omawia przedłożone wnioski w zakresie §§ 1—8.

Wnioski dep. Pacaka, Pernerstorfera, Schila, Vaszaty'ego i Slamy, żądają przedewszystkiem zniesienia kary śmierci. Wniosek zastąpienia słowa „zakład karny," przez „więzienie," nie jest odpowiedni. Przed rozprawą nad projektem dep. Kronawettera, wykonywania kary śmierci za pomocą gilotyny, wstrzymuje pewne poczucie delikatności. Doskonałość tego systemu nie jest udowodnioną. Maszyna nie zawsze pracuje prawidłowo; często ci, którzy ją obsługują, są niezręczni, tak, że i tutaj zdarzają się straszne sceny, częściej może, niż przy wykonaniu kary przez powieszenie. Mowca wnosi w końcu przyjęcie bez zmiany §§ 1—8.

Dep. Slavik uzasadnia swój wniosek skreślenia § 1. Szufladkowy podział na zbrodnie, występki i przekroczenia, jest zbyteczny i nie odpowiedni.

Dep. Roszkowski przemawia za usunięciem kary śmierci. Kara ta była wynikiem obawy, że bez niej powiększy się liczba najcięższych zbrodni. W epokach reakcyi, politycznego ucisku i religijnych prześladowań, miała kara śmierci najszersze zastosowanie. Atoli kara śmierci nie odstrasza ani pospolitych, ani politycznych zbrodniarzy; właśnie bowiem w czasach, kiedy najwięcej łamano kołem i ucinano głowy, popełniano zbrodnie najcięższe. Kara śmierci nie ma również mocy wstrzymać ruchów politycznych i religijnych; razi ona religijne uczucia i wszystkie poglądy, które zawdzięczamy cywilizacyi. W wielu państwach zniesiono już karę śmierci; w innych, gdzie istnieje, coraz rzadziej jest wykonywaną. Koryfeusze nauki oświadczyli się przeciw, a że prawda zawsze tryumfuje, można mieć nadzieję, że i Austrya, idąc za dobrymi przykładami, zniesie karę śmierci. Będzie to zaszczytem dla cywilizacyi, a pożytkiem dla państwa.

Dep. Scheicher występuje za karą śmierci, lecz w granicach, zakreślonych chrześciańską moralnością. Tylko tam, gdzie państwo i społeczeństwo nie mogą znaleść innej obrony przeciwko zbrodniczym zamachom, pozwala Kościół na wyrok śmierci. Teoryi odstraszenia uznać nie można; nie godzi się dla pożytku jednych zabijać drugich.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Rzecz o roku 1863 St. Koźmiana.

Niezawodnie najcenniejszemi dla przyszłości są zdania o tej książce uczestników wypadków między 1860—1864 r. Dlatego umieszczamy następujący list, pisany do jednego z tutejszych literatów.

Wiedeń 27 listopada.

Szanowny Panie!

Skończywszy drugi tom książki *Rzecz o r. 1863*, znajduję, iż powinszować można autorowi i społeczeństwu dzieła, a dodaję: potrzeba zrobić wydanie popularne, w któremby historya służyła tylko za komentarz Rozdziału I drugiego tomu, jako systemu polityki narodowej. Do rozdziału tego i uwag o psychologii i wychowaniu społeczeństwa załączam jeden akt, broszurę moją „Siła dla praw." Posyłam ją nie dlatego, że moja, ale na dowód, jak i pokolenie 1863 r. mozoliło się, żeby z katastrofy wydobyć prawdę, jak to ciężko szło, jak gęste były tumany, zaciemniające duszę, jak mimo usilności pracy nad sobą, trudno, powoli, zaledwo jaki błysk przez tumany się przedziera, jak jest w tem widoczną praca ozdrowienia, otrzeźwienia, jak wśród niej potrąca się czasem o prawdę, a kajdany przecież u nóg ciążą, jak się tworzy systemat, niby „z doświadczeń i rozmyślań," a nie dochodzi do prawdy — przeważnie może dlatego, bo za mało było podstaw, za mało znajomości wszechstronnej stosunków, którą dopiero z dzieła *Rzecz o roku 1863* czerpać można. Szkoda, że nie wyszło przed 20 bodaj laty. — Broszurka „Siła dla praw" jest z 1869 r., rozumowanie w niej zawarte jest jeszcze ciemną i gęstą mgłą. Kilka lat potrzeba było do przejrzenia na prawdę; w broszurze „Po burzy," napisanej w parę lat po powyższej, a którą Pan zna, jest już postęp znaczny ku prawdzie. A że cały ten proces i przeobrażenia, nie są indywidualne tylko, ale świadczą o całem pokoleniu, więc sądzę, że zajmie to Pana, iż dostarcza przykładów do wspomnianych, niezmiernej wagi rozdziałów o psychologii i wychowaniu narodu. Przykłady te przytaczam, gdyż one są dowodem doniosłości dzieła *Rzecz o roku 1863*.

I oto są tacy, co w pismach publicznych powstają na deputacyę warszawską do Hurki i do cara, że się podlą i t. p. Cóż to dowodzi? Że zawsze i w każdem społeczeństwie są i będą ludzie, którzy z umysłu nie chcą korzystać z nauk przeszłości tak dalece, iż wydawaćby się mogło, że wszystko jest, jak bywało: to samo zaślepienie, ciemnota, ta sama tromtadracya, ta sama patryotyczna bezsumienność i frazeologia zabójcza. Ale obok tej prawdy, zresztą odwiecznej, objawia się inna ważniejsza, bo nowa, że jednocześnie w społeczeństwie polskiem, wziętem jako całość, odbył się po raz pierwszy, znaczący proces, z którego ono zyskało naprawę własnych błędów, tak dalece, że kiedy przedtem głosy, przemawiające za nią, stwierdzały tylko regułę przeciwną; dziś te, o których wspominam, świadczą już, że wyjątki potwierdzają zasady, któremi naród obecnie kieruje się i kierować chce, i to także, że przy świetle musi być cień. — Dlatego też pożądanem jest rychłe ukazanie się zapowiedzianego tomu trzeciego dzieła St. Koźmiana, a potem z trzech tomów winna być zrobioną i stale rozpowszechnioną księga narodowej mądrości.

Czytając teraz ową broszurę: „Siła dla praw," trochem się wściekał, trochę płakał, trochę uśmiechał, a troszkę i rad byłem sprawdzając, jak się to dusza pociła. Radbym, żeby się Pan także trochę spocił, czytając ją. *Al. Szczepański.*

Sprawy krajowe.

Lwów 3 grudnia.

(Okólnik w przedmiocie kosztów, ponoszonych przez gminy w sprawach poruczonego zakresu działania).

(×) Z przedłożonych w ostatnich czasach rezolucyj w sprawie kosztów ponoszonych przez gminy z powodu czynności poruczonego zakresu działania, a w szczególności w sprawach wojskowych, przekonał się p. Namiestnik, że pp. starostowie przeważnie starają się o to, aby koszta te w gminach, mimo zwiększenia się agend tego rodzaju, nie wzmagały się nadmiernie. Ze względu na ważność przedmiotu p. Namiestnik wezwał okólnikiem pp. starostów, ażeby sprawy tej i na przyszłość z oka nie spuszczali i przez stosowne zarządzenia starali się, o ile to leży w ich uprawnieniu, wedle możności oszczędzać gminom kosztów tego rodzaju. W szczególności mają pp. starostowie przez stosowne pouczanie i informowanie naczelników gmin, ewentualnie pisarzy, ułatwić im sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, a mianowicie w sprawach wojskowych, w których współudział gmin rozciąga się na obszerniejsze rozmiary. Należy mianowicie dążyć do tego, aby mające się przez gminy sporządzać spisy popisowych, według § 24 instrukcyi wojskowej, oraz obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, w myśl §§ 6 i 8 rozp. minist. z dnia 20 grudnia 1889 r. l. 193 dz. u. p., były przez organy gminne prawidłowo i odpowiednio do przepisów sporządzone, a nie zachodziła potrzeba sprostowania ich, względnie sporządzania ich na koszt gmin. Pp. starostowie mają zarządzić, aby sprawdzanie powyższych spisów odbywało się ile możności równocześnie ze sprawdzaniem stosunków starających się o ulgi w spełnieniu służby wojskowej.

W końcu zalecił p. Namiestnik pp. starostom, ażeby uregulowali odpowiednio cytowanie członków zwierzchności gminnych, lub pisarzy na termina do starostw, względnie wyznaczenia komisyi na miejscu wedle możności w ten sposób, iżby więcej spraw razem przy jednej sposobności mogło być załatwionych, przez co gminom oszczędziło się większych wydatków na opłacenie kosztów podróży i dyet ich organów. P. Namiestnik wyraził nadzieję, że pp. starostowie nie będą szczędzili starań, ażeby w powyższym kierunku osiągnąć pożądany skutek.

KRONIKA.

Kraków 4 grudnia.

— **Za duszę** śp. Pelagii z Zamoyskich hr. Branickiej, 1-*voto* Rembielińskiej, odbędzie się msza św. w kościele SS. Felicyanek przy ul. Smoleńskiej, o g. wpół do 11 we środę d. 5 grudnia b. r.

Ś. p. Pelagia hr. Branicka zmarła w Warszawie przedwczoraj. Urodzona dnia 17 września 1830 r. z śp. Konstantego hr. ordynata Zamoyskiego i Anieli z ks. Sapiehów, poślubiła w r. 1853 śp. Aleksandra Rembielińskiego, właściciela dóbr Krośniewice, po śmierci jego (1872) wyszła powtórnie za mąż w r. 1873 za ś. p. Ksawerego hr. Branickiego. Owdowiawszy powtórnie w r. 1879, zamieszkała w Warszawie, gdzie dla swej dobroci i uprzejmości zjednała sobie sympatyę szerokich kół towarzyskich. Zmarła była siostrą ś. p. ordynata hr. Tomasza Zamoyskiego, oraz jego braci Józefa i Karola, których przeżyła.

— **Deputacya duchowieństwa** dyecezyi krakowskiej wyjechała onegdaj do Lwowa celem złożenia życzeń i powitalnego hołdu księciu-biskupowi Puzynie. W skład deputacyi wchodzą: ze strony kapituły wikaryusz kapitularny X. infułat Gawroński, oraz XX. kanonicy Pelczar i Fox; ze strony duchowieństwa dyecezyalnego X. infułat Krzemieński i X. Dr Julian Bukowski. Deputacya przyjętą została na posłuchaniu w dniu dzisiejszym o godzinie 10 przed południem.

— **Objęcie parafii.** X. Dr Ludwik Jurgowski, objął już, jako instytuowany proboszcz, zarząd parafii WW. Świętych w Krakowie, osieroconej śmiercią X. kan. Wolffa.

— **Z teatru.** Przedstawienie popularne po cenach zniżonych danem będzie w bieżącym tygodniu wyjątkowo we środę. W piątek bowiem będzie teatr z powodu przygotowań do występów p. Modrzejewskiej zamknięty. Czwartkowy wieczór zaś wypełni koncert znakomitego pianisty A. Grünfelda. Na powyższe przedstawienie popularne przeznaczyła dyrekcya wyborną komedyę Zalewskiego *Górą nasi*, która na nowo zdobyła sobie żywy sukces, z udziałem p. Hoffmanowej.

— **Koncert Grünfelda**, pianisty, odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. w teatrze miejskim. Znakomity ten pianista, którego Kraków dawno już nie słyszał, a którym zachwycał się, przybywa do Krakowa prawdopodobnie po raz ostatni, gdyż opuszcza Europę na czas dłuższy i udaje się do Ameryki. — Zwracamy zatem uwagę miłośników muzyki na ten koncert.

— **Męskie Towarzystwo św. Wincentego á Paulo**, wspierając w Krakowie tygodniowo około 150 rodzin ubogich, zanosi im wsparcie przedewszystkiem w bonach na żywność i opał; wszelako i o innych ich potrzebach nie zapomina, a z tych w zimie bardziej niż kiedyindziej daje się czuć brak odzieży. Zaradzić temu usiłuje wspomniane Towarzystwo, albo asygnując ze swych skromnych zasobów żądane kwoty na sprawienie ubrania, lub też otrzymaną z łaskawości dobrodziejów odzież, rozdziela pomiędzy ubogich w miarę ich potrzeby. Ten ostatni sposób „okrywania nagich" oddawna i u nas i za granicą uznano za nierównie praktyczniejszy. Każdy bowiem, cokolwiek zamożniejszy, przy corocznym przeglądzie swej szatni znajdzie niejeden przedmiot, co albo już wyszedł z mody, albo wymaga pewnej reparacyi, podczas gdy jego właściciel dołożywszy nieco jeszcze, nowość jakąś zamiast starego ubrania nabędzie. Zaczem, by nie gromadzić w domu składów starzyzny niepotrzebnej, a nie chcąc mimoto pozbyć się jej za bezcen, trzeba obmyśleć sposób jej usunięcia. Jak wraz tu w pomoc przychodzi Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, łącząc *utile dulci*. Rzeczy te dla dotychczasowych właścicieli nie przydatne, jakże nieocenione będą dla ubogich, w których się ręce dostaną. A i dla kasy Towarzystwa ulga to wielka; wszak np. sprawienie nowego paltota niemalby ruiną groziło funduszowi Towarzystwa, na odzież ubogich przeznaczonemu, podczas gdy stary płaszcz za tanie pieniądze przerobiony równą ubogim usługę odda. Zaczem, gdy zima na seryo zagląda, a Towarzystwa św. Wincentego fundusze raczej się zmniejszają, niżli pomnażają, Zarząd tej instytucyi postanowił do ofiarności publicznej się udać z prośbą o składanie wszelkich jakichbądź przedmiotów odzieży, choćby zniszczonej nawet i na pozór zupełnie bezużytecznej, a można mieć pewność, że żaden z nich odrzuconym, ani nieprzydatnym nie będzie w ręku ubogich, za których prawdziwą potrzebę Towarzystwo św. Wincentego zaręczyć może.

Wszelkie datki odzieży w naturze przyjmować raczył się podjąć łaskawie p. Władysław Fischer, do którego handlu (linia A-B) w tej mierze łaskawi dawcy udać się zechcą.

Prezes Rady Tow. św. Wincentego à Paulo:
A. Krasiński.

— **Tow. ogrodnicze.** We czwartek 6 b. m. w sali wykładowej gmachu chemicznego odbędzie się ogólne zebranie krak. Towarzystwa ogrodniczego. Na porządku dziennym odczyt p. Nowaka „O paprociach". Początek zebrania o godz. 6 po południu.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Gustawa Dülla, Antoniego Węgrzyna, Włodzimierza Nowosiadłowskiego, Franciszka Borta, Adama Mickiewicza i Mikołaja Hornickiego auskultantami sądowymi.

— **Namiestnictwo** zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Piotra Pindelskiego w Nisku dla powiatów niżańskiego i kolbuszowskiego a adjunkta budownictwa Onufrego Piekarskiego w Stryju dla powiatu stryjskiego.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Gródku, z grupy gmin wiejskich rozpisany na 10 stycznia 1894 r.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska. Zamianowani: X. P. Sapecki, proboszcz w Sędziszowie, dziekanem głogowskim; X. J. Falasz, proboszcz w Nowem-Mieście, dziekanem dobromilskim; X. J. Broda, proboszcz w Przewrotnem, wicedziekanem głogowskim; X. Marceli Kozak, koop. w Sieniawie, katechetą szkół ludowych w Jarosławiu. Odznaczeni: *usu expos. can.* X. M. Karpisz, prob. w Markowy i X. M. Sanokowski, prob. w Gaci. Przeniesieni kooperatorzy: X. M. Żuliński z Grębowa do Maydanu *ad* Kolbuszowa, X. M. Filipek z Maydanu *ad* Kolbuszowa do Grębowa. Umarł X. Jakób Kocurek, proboszcz z Moszczenicy, u. 1838 o. 1863. Otrzymali prezentę: na probostwo w Głogowie X. J. Klimek, administrator w Głogowie; na prob. w Strzałkowicach X. J. Lewicki, koop. w Jasionowie.

Dyecezya tarnowska. Odznaczony rokietą i mantoletą X. Dr Ignacy Maciejowski, proboszcz w Łapczycy. Przeniesieni XX.: Jan Kwiatkiewicz z Łącka do Wierzchosławic, Franciszek Sosin z Wierzchosławic do Borowej, Kazimierz Solewski z Borowej do Łącka, Antoni Ruminowski z Niedźwiedzia na administratora do Siedlisk, Adam Bryl z Siedlisk do Niedźwiedzia. Zrezygnował z probostwa X. Józef Bryjski, dotychczasowy proboszcz w Siedliskach. Rekolekcye ludowe odbyły się w Łukawicy od 28 października do 7 listopada pod kierownictwem OO. Redemptorystów. — Do ŚŚ. Sakramentów przystąpiło około 2000 osób, wielu zapisało się do Towarzystwa wstrzemięźliwości.

— **Odznaczenie.** P. Władysław z Międzygórza Zaklika uwiecznił pamięć swego przodka, Mikołaja z Międzygórza Zakliki, słynnego kanclerza Królestwa Polskiego za czasów królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły, odznaczonego bullą papieża Bonifacego IX w r. 1401 d. 10 maja, medalem bitym w Paryżu, rysunku śp. Matejki, roboty A. Romera i obdarował nim wszystkie narodowe zakłady, muzea i zbiory, tak w kraju, jak i za granicą.

Papież przyjął ofiarowany mu srebrny medal i listem z d. 9 listopada podziękował w następującej osnowie:

„Ojciec św. odebrał list od JWielm. Pana wraz z załączonym ofiarowanym mu medalem, bitym przez pana na pamiątkę jego przodka Mikołaja z Międzygórza Zakliki, starodawnego kanclerza Królestwa Polskiego. Jego Świątobliwość nie może dosyć dziękować za tę synowską miłość, którą pan dowiodłeś w dzisiejszych czasach dla Głowy Kościoła i pochwalić to odżywienie pamięci oddanych usług religii przez jego przodka.

Zasyła swe podziękowanie przezemnie za dar i udziela z całego serca jemu i jego rodzinie apostolskiego błogosławieństwa.

(podp.) *M. kard. Rampolla.*"

— **Tragiczny wypadek** zdarzył się w Przemyślu w dniu 1 b. m. Oto, co donosi *Dziennik Polski*: W dniu owym urządził tamtejszy „Sokół" w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy" wieczór muzykalno-deklamacyjny na dochód budowy własnego domu. Ostatni punkt programu obejmował produkcyę dramatyczną, a mianowicie scenę w więzieniu z „Kordyana", Słowackiego, w której — między innemi — przedstawionem jest zabójstwo szpiega. Szpiega owego grał członek „Sokoła" ś. p. Tadeusz Czyński, przedsiębiorca-piekarz, a rola zbójcy scenicznego spoczywała w rękach p. Solskiego, dyetaryusza magistratu. I stało się, że p. Solski stał się rzeczywistym zabójcą Czyńskiego, ugodził go bowiem tak silnie sztyletem, iż Czyński padł na miejscu i w pięciu minutach życie zakończył. Zabójstwo było wypadkowe: Solski jest krótkowidzącym, a sztylet był nadzwyczaj ostry; nieszczęście chciało, że ugodził nim w samo serce... W pierwszej chwili nie spostrzeżono nawet wypadku, w roli bowiem Czyńskiego leżało, iżby — pchnięty sztyletem — padł na miejscu — padł on też rzeczywiście, ale już nie powstał więcej... Straszny ów wypadek przeraził wszystkich. Mimowolny zabójca jego odchodził od zmysłów.

— **Otwarcie teatrów warszawskich**, zamkniętych od 1 listopada z powodu żałoby, nastąpiło w niedzielę. Telegraficzne zezwolenie na otwarcie teatrów nadeszło późno w nocy w sobotę. Wskutek późnego rozlepienia afiszów, na przedstawieniach we wszyst-

---

nie to w obecnej chwili nie jest ani bez znaczenia, ani bez pożytku. Trzeba nam chwalić tę cnotę, tem bardziej, iż znaleźli się ludzie, aby siać kąkol nieufności i budzić podejrzliwość nawet wobec niezależnego i nieobliczonego miłosierdzia! Są którzy nie chcą przyznawać dawnego jej miana, szukając pozytywnej definicyi jej działania. Spróbowano zastąpić rzewną nazwę miłosierdzie brzydkim wyrazem *altruizmu*, wymyślonym pono niegdyś przez Augusta Comte, który nie zdobył się na nic oryginalniejszego nad naukowe niby przerobienie chrześciańskiej etyki.

„Głoszą tedy dziś powszechnie, iż miłosierdzie sprzeciwia się równości i upokarza nędzę, zapowiadają nowy porządek rzeczy, okres ścisłej sprawiedliwości, w którym państwo grać będzie rolę jedynej opatrzności, w miejsce onych wszystkich drobnych i pokornych opatrzności, które na tyle cudów zdobyć się umieją, które trochę szczęścia za pomocą wiela dobroci stworzyć dokoła potrafią. Państwo zamierza udaremnić i unicestwić ich działanie za pomocą niby najprostszego systematu; sprawiedliwość ma zagarnąć pola działania miłosierdzia, państwo sobie przysądza wszystkie obowiązki i wszystkie też odpowiedzialności, natomiast przyznając osobnikom wszelkie prawa i swobody. Przypuszczam, iż gdy taki rzeczy porządek nastąpi, nie będzie już nikogo w kraju, tylko sami ubodzy, i że państwo wkrótce popadnie w większą nędzę od samychże kroci biedaków, na odszukanie i ratowanie których wypadnie wyprawić całe zastępy płatnych urzędników.

„Cokolwiek się stanie, powiedział na zakończenie p. Halévy, nie lękam się o przyszłość szlachetnego obłędu, który się miłosierdziem zowie. Można bezkarnie się bawić w podobnego rodzaju spekulacye i domysły, można się pytać n. p., czy wiedza ostatecznie nie zabije sztuki lub sprawiedliwość nie wypleni miłosierdzia. Sztuka jest nieśmiertelną, a więc niema się czego lękać ze strony wiedzy i nauki. Tak samo i miłosierdzie wieczne i odwieczne nie da się pokonać, ani zastąpić sprawiedliwością. Nazwano człowieka zwierzem myślącym, ale nie wiem, do czegoby on doszedł, gdyby pozostał tylko myślącym, a nie dał do siebie przystępu rzewniejszym wzruszeniom i gorętszym uczuciom. Miłosierdzie może jest chorobą, jeśli wszystko, co wyjątkowe, ma uchodzić za stan anormalny i chorobliwy. Ale to zaraza szlachetna, której cechą rozszerzać się ciągle i coraz więcej szafować. Nikt się w przemyślności i pomysłowości nie zrówna z człowiekiem miłosiernym, dla którego dawać i rozdawać jest istotą życia. Jeśli jest bogatym, ochotnie do ostatniego odda grosza; jeśli zrujnowanym, temci lepiej, skoro go ta losu odmiana zrównała z tymi, których ratuje. Gdy już nic nie posiada, gotów zostać sam żebrakiem na rzecz ubogich. Choć nie ma już nawet chleba powszedniego, dopełnia wciąż dla drugich cudownego chlebów rozmnożenia. Ażeby zaś na wszystko starczyć, znajduje metodę, gotową ekonomistów zadziwić: zasadza się ona na ciągłem rozdawnictwie i nieustannych jałmużnach!"

— Nie, póki świat światem, — kończy mowca Akademii tegoroczną cnoty pochwałę — nigdy nie zabraknie szczęścia, ni zajęcia czyniącym miłosierdzie i przesłańcom litości! Nie zwątpić nam też o zadaniu tego kwiatu miłości, tej nawiązki miru społecznego. A mądrość, cechująca wszystkie francuskie instytucye i dzieła, pono się przejawia w samemże naznaczeniu święta cnoty na początek ciężkiej dla ubóstwa pory. Pochwała miłosierdzia i przykłady jego w pewnej mierze dostroić mogą dusze do zgodnego a dobroczynnego działania. Oby i nasze sprawozdanie nie inny odnieść mogło skutek. Pierwszy śnieg wniósł już doroczną grozę w poddasza i schronienia nędzy. Zwykły napływ niedoli do królewskiego Krakowa, obfitszą bodaj jeszcze aniżeli innych lat falą uderza o stare mury, nawykłe nie odmawiać gościnności rozbitkom całej Polski. A wobec piętrzących się zewsząd potrzeb i smutków, czujemy się sami tem biedniejsi i nieporadniejsi, iż nam ubyło jedno wielkie serce niewieście, o które opierało się w znacznej części miłosierdzie krakowskie, że z nas wyszła siła niezastąpiona, złożona z dobrej woli i roztropności niepospolitej, z osobistego poświęcenia a umiejętnego sprzęgania drugich w zbiorowe działanie. Któż zastąpi niezastąpioną? Chyba ścieśniając szeregi, zdwajając osobiste poświęcenia, przymnażając ofiar, nietylko grosza, lecz i własnego trudu, powetujemy choć w części osierocenie miasta naszego, które w osobie ś. p. księżnej Marceliny Czartoryskiej straciło ubogich matkę, a miłosiernych przewodniczkę niezmordowaną.

F...

kich trzech teatrach było, pomimo niedzieli niewiele osób.

— **Nekrologia**. W sobotę 1 grudnia złożono w grobie rodzinnym na cmentarzu koszyckim w Królestwie Polskiem, w powiecie miechowskim, zwłoki ś. p. Józefy z Brzeskich Lekczyńskiej, zmarłej 28 listopada w dobrach swoich Włostowice w 68 roku życia. Dla oddania ostatniej posługi chrześciańskiej tej zacnej matronie polskiej, otoczonej powszechnym szacunkiem, zgromadziło się, oprócz rodziny, bardzo liczne grono przyjaciół zmarłej i obywateli z bliższej i dalszej okolicy, oraz parę tysięcy wiejskiego ludu. Zamiast pisania długiego nekrologu z wymienieniem cnót zmarłej, opowiem tylko jeden fakt, że gdy proboszcz miejscowy w mowie pogrzebowej zwracając się do ludu wiejskiego, napełniającego tłumnie kościół w Koszycach, rzekł: „wy włościanie wsi Włostowic, a nawet sąsiednich wsi, straciliście w zmarłej ś. p. Józefie Lekczyńskiej prawdziwą matkę, która w każdej waszej potrzebie niosła wam ofiarną pomoc,“ rozległ się w kościele głośny płacz włościan i włościanek.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 5 b. m. przedstawienie popularne: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek 6 b. m.: Koncert Alfreda Grünfelda.

W piątek 7 b. m. przedstawienie zawieszone.

W sobotę 8 b. m. pierwszy występ p. Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba.*

— Dnia 3 grudnia pochmurno, sucho; termometr od —3·8 doszedł do —0·3 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 4 grudnia stan jego był 748·1 mm., termometru —2·8 C. Wiatr północny.

We środę d. 5 grudnia: Post; św. Sabby op. w.

Koncert kompozytorski Żeleńskiego.

Koncert, w którym po raz pierwszy miał Kraków usłyszeć wyjątki z *Goplany*, stał się — jak można było przewidzieć — wydarzeniem dnia w Krakowie i po za Krakowem. Oprócz całego miejscowego świata muzykalnego, poprzyjeżdżało wiele osób ze Lwowa i z Królestwa Polskiego. Teatr był przepełniony od dołu do góry, w lożach widzieliśmy po 6 i po 7 osób. Wielu nadto odeszło od kasy bez niczego, gdyż od kilku dni wszystkie miejsca lepsze były rozsprzedane. W świątecznym też nastroju cała sala oczekiwała podniesienia się kurtyny. Przyjęty hucznymi oklaskami, ukazał się kompozytor, który sam dyrygował wszystkiemi numerami. Pierwsza część koncertu zawierała różne krótsze utwory Żeleńskiego, po części już znane. Uroczysty Wielki Polonez B-dur, równie jak śliczny Gawot, grane były także w Wiedniu przed dwoma niemal laty. I mimo całego uznania dla orkiestry pułku 13, której kapelmistrz p. Hock czasu i trudu nie żałował na jej wyćwiczenie, musimy przyznać, że subtelności, w które obfituje tak harmonizacya, jak instrumentacya obu tych utworów, uwydatnione były lepiej przez orkiestrę operową wiedeńską, używającą zresztą sławy europejskiej. Zwłaszcza czuć się to dawało w partyach instrumentów dętych. Przy fortepianowym akompaniamencie samego kompozytora odśpiewał pan Paszkowski pieśni: „Tęsknota za zimą“ (Kościelskiego) i „Dziwne dziewczę“ (Zmichowskiej), a zachęcony dobrem przyjęciem przez publiczność, dodał pełną rzewności pieśń do słów Mickiewicza: „Polały się łzy me.“ W tej odniósł największe powodzenie, i słusznie, bo ona widocznie smutkiem swoim najlepiej odpowiadała jego temperamentowi. W słowa „Dziwnego dziewczęcia“ bylibyśmy chcieli wlać więcej życia, a „Tęsknota za zimą,“ taka pełna niepowszedniej poezyi, niezupełnie, jak się zdaje, leżała w głosie artysty, który jednak rozporządza bardzo niepospolitym a wdzięcznym do słuchania materyałem. Za to panna Szlezygier umie wszystko, co wykonywa, owiać urokiem swej wysoko wykształconej wrodzonej muzykalności, temperamentu i życia. Słusznie wymawia tekst nader wyraźnie, bo znakomita deklamacya, wyraz muzykalny, jest jej wielką zaletą. To też powodzenie miała ogromne, a gdy po dwóch, mało jeszcze u nas znanych pieśniach, „Dzieje serca“ i „Sen nocy letniej,“ dodała dziarskiego mazurka p. t.: „Marzenia dziewczyny,“ oddawna powszechnie ulubionego, powstała burza oklasków, długo się przeciągająca.

Ale uwaga skupiona była na część drugą. Wstęp do *Goplany*, chór nimf na tle wolnego, falującego akompaniamentu orkiestry, krystalizujący się wśród niego duet Skierki i Chochlika, wreszcie wynurzenie się z wód Goplany i jej poetyczna ballada, nastrajają słuchacza na ten ton legendowo-ludowy, który nadaje piętno całej muzyce tej opery. W pierwszych ustępach znać jakby daleki wpływ Mendelssohna, podniesiony efektami, wprowadzonymi w operę nowoczesną przez Wagnera. Powoli jednak kompozytor usamowolnia się zupełnie i staje przed nami jako samodzielny pan w tym świecie tonów natchnionych zespoleniem żywiołu ludowego z odczutymi należycie tajemniczymi dźwiękami natury. Chór weselny i finał drugiego aktu, to już muzyka tak swojska i oryginalna, że nawet małomuzykalny słuchacz oprzeć się nie może jej potężnemu urokowi. Doskonale łączy się z nim następny chór wiejski wesołego orszaku Grabca, w którym główną nutę stanowi humor i rubaszność podochoconych chłopków. Po nim słyszymy muzykę baletu, pełną werwy, w rytmach przypominających naprzemian jakiś ciężki taniec niedźwiedzi i niezgrabne podskoki gnomów z powiewnymi pląsami elfów i duchów, napełniających lasy i wody. Mazur, walc i marsz przechodzą jedne w drugie, traktowane z mistrzostwem w formie, a harmonizowane i orkiestrowane niesłychanie charakterystycznie. Następuje uczta, podczas której odzywa się śpiew ponury Kostryna. Zdaje się, że trudno już spotęgować efekt, a jednak zdołał to kompozytor w finale aktu trzeciego; słyszymy w chórze pomięszanie, oburzenie i tumult, obok którego dolatują nas odgłosy burzy i świst wiatru, wśród którego potężny grzmot zwiastuje uderzenie piorunu, który przecina zbrodnicze życie Balladyny; samo zakończenie stanowi kilkanaście taktów przejmującego marsza żałobnego.

Jeżeli miarą wartości opery jest jej dramatyczność, to z wczorajszych fragmentów wynieśliśmy przekonanie, że *Goplana* ma wszelkie warunki powodzenia scenicznego. Bez akcyi i bez kostyumów odczuwa się przy tej muzyce w całej sile efekta sceniczne i dramatyczne, które uderzają nawet mniej muzykalnie wykształconego słuchacza. Chwilami jest się zupełnie tą siłą owładniętym i przejętym. Wyborna charakterystyka tła i osób działających, a przytem podkład ściśle ludowy dokonywują reszty. Czujemy się na gruncie ściśle swojskim. Sprawiają to nietylko rytmy tańców polskich i charakterystyczne przejścia, ale motywa zaczerpnięte z melodyj pieśni i tańców chłopskich. Przed nami roztacza się nasz świat ludowy z całą jego naturą, zaletami i wadami, z jego zabobonami i wierzeniami. Jeżeli Konrad Wallenrod przy swoich pięknościach był może zanadto kosmopolitycznym — to Goplana ma wszelkie warunki, aby nietylko u nas podbijała publiczność dźwiękami rodzimemi, ale i zagranicy dała to, czego tam od naszej sztuki najbardziej oczekują: wniesienie żywiołu oryginalnego i charakterystycznego na poziom sztuki europejskiej, przez zastosowanis doń ostatnich wyników umiejętności muzycznej. Ułatwieniem do spopularyzowania tej muzyki powinna być jej prostota i melodyjność. Żeleńskiego talent stanął przed nami wyklarowany: jego smutek i jego wesołość są jasne, zdrowe i szczere, i to obok innych zalet zapewnić mu powinno miejsce poczestne pomiędzy kompozytorami naszej epoki.

Uznała to publiczność wczoraj, darząc kompozytora pełnymi zapału oklaskami, po których nastąpiły wywoływania i powinszowania. Po kilku numerach środkowych posypały się bukiety i wieńce, między niemi wspaniały od grona profesorów konserwatoryum i olbrzymia lira z kwiatów od uczniów; dalej od prezydyum Tow. muzycznego, od przyjaciół i t. d.

Wykonanie nie ze wszystkiem nas zadowolniło a uwydatniło brak u nas zwłaszcza sił wokalnych. Może jesteśmy zbyt surowi, lecz w koncercie takim, jak wczorajszy, wymagającym być wolno. — Powiemy więc tylko, że orkiestra trzymała się najdzielniej; chóry czyniły, co mogły, ale uczuwać się w nich dawała słaba obsada i może niedostateczność prób. Partye solowe wykonali pp. Paszkowski (Kostryn), p. Malawski (Kirkor), panna Myczkowska (Balladyna), panna *** (wdowa), ale królowała między niemi muzykalnością dykcyi, głosem i rutyną panna Szlezygier.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 grudnia.

Na targach zagranicznych zapanowała z końcem ubiegłego tygodnia lepsza tendencya, a równocześnie w kraju ceny zboża trzymają się lepiej, niż tutaj, tak, że dowozy na plac tutejszy zmniejszyły się widocznie. Pomimo to usposobienie tutejszego targu nie polepszyło się i ceny dotychczasowe nie zdołały się utrzymać, ponieważ pobliskie okolice dostarczają obecnie stosunkowo znacznych ilości zboża, które po niskich cenach sprzedają wprost do młynów. Pszenicę zwłaszcza w celnych gatunkach kupowano dość chętnie. Żyto natomiast słaby napotykało odbyt po cenach cokolwiek niższych. Jęczmień przy słabych obrotach nie zdołał się również w cenie utrzymać.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·80 złr., jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do — złr. Koniczyna czerw. 50—70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

O pobycie w Petersburgu deputacyi z Królestwa Polskiego pisze *Kraj:*

Pierwszym krokiem deputacyi było zwrócenie się do p. ministra spraw wewnętrznych, sekretarza stanu Durnowo, z prośbą o pozwolenie wzięcia udziału w uroczystości pogrzebowej całej deputacyi *in corpore.* Tu jednak stanęła na przeszkodzie szczupłość soboru św. Piotra i Pawła, w którym złożone być miały zwłoki cesarza Aleksandra III, skutkiem czego niektóre tylko deputacye i w składzie tylko 3—4 członków mogły być dopuszczone. Z pomiędzy więc przedstawionej sobie listy 27 członków deputacyi, p. minister spraw wewnętrznych wybrał czterech, a mianowicie: Dra Baranowskiego, p. Stan. Bruna, ks. W. Czetwertyńskiego i hr. Maurycego Zamoyskiego. Panowie ci w niedzielę dnia 18 listopada o godzinie 9 wieczorem złożyli wieniec na trumnie zmarłego cesarza. Wieniec był srebrny, nosił napis następujący: „Od mieszkańców Królestwa Polskiego.“ Nazajutrz ci sami czterej członkowie deputacyi uczestniczyli oficyalnie w pogrzebie.

W piątek 23 listopada prezes deputacyi warszawskiej p. Ludwik Górski otrzymał, na przedstawienie jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki z wydziału spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomienie, iż nazajutrz o godzinie 3 po południu w pałacu Zimowym cesarz przyjmie deputacyę z Królestwa Polskiego jednocześnie z innemi deputacyami. Jakoż w dniu 24 listopada wszyscy członkowie deputacyi stawili się już o godzinie 2 i pół w sali Mikołajewskiej, gdzie wskazano im miejsce jako deputacyi „obywateli ziemskich i przedstawicieli kupiectwa Królestwa Polskiego,“ między deputacyą z gubernii besarabskiej a deputacyą z gubernii wileńskiej. O godzinie 2¾ zbliżył się do deputacyi warszawskiej minister spraw wewnętrznych, a wówczas p. Ludwik Górski przedstawił Jego Ekscelencyi wszystkich z kolei członków deputacyi. Z uderzeniem godziny 3 wszedł na salę Mikołajewską cesarz Mikołaj II, a zatrzymawszy się przed deputacyami: petersburską, moskiewską, archangielską, astrachańską i besarabską, z kolei stanął przed deputacyą warszawską i odpowiedziawszy łaskawie na ukłony jej członków, zaszczycił kilku uprzejmemi słowy młodego hrabiego Wielopolskiego. Przechodząc obok deputacyi wołyńskiej, zaszczycił cesarz podaniem ręki i zapytaniem o zdrowie hr. Józefa Potockiego.

W poniedziałek dnia 26 listopada 28 członków deputacyi byli obecni w pałacu Zimowym na ślubie cesarza, a mianowicie według ceremoniału: urzędnicy dworu brali udział w pochodzie, stosownie do rangi i daty nominacyi; szlachta rodowa stała w sali koncertowej, reszta członków w sali feldmarszałkowskiej.

Nazajutrz, we wtorek, dnia 27 listopada wszyscy członkowie deputacyi brali udział w uroczystem nabożeństwie, urządzonem w kościele św. Katarzyny staraniem „zamieszkałych i czasowo w Petersburgu bawiących Polaków,“ dla uproszenia błogosławieństwa Bożego parze monarszej. Przybrani w mundury dworskie lub obywatelskie, zajęli pierwsze rzędy krzeseł przed wielkim ołtarzem. Po ukończonem zaś nabożeństwie członkowie deputacyi podpisali akt rejentalny, mocą którego, dla wieczystego upamiętnienia dnia zaślubin cesarstwa, składają rs. 30.000 na szpital dziecinny przy ul. Aleksandryi w Warszawie, z warunkiem, aby w szpitalu otworzono osobną salę imienia Cesarzowej Aleksandry Teodorówny na 10 łóżek chorych na dyfteryt dzieci.

Dnia 23 listopada 22 członków deputacyi z Królestwa Polskiego udało się do ministra skarbu, radcy tajnego S. I. Witte, aby mu wyrazić podziękowanie za troskliwość, okazywaną sprawom ekonomicznym Królestwa, między innemi i za przeprowadzenie konwersyi listów zast. Tow. kred. ziemskiego. P. Witte przyjął członków deputacyi z wielką uprzejmością i zapewnił o swych najlepszych chęciach.

Kraj donosi, iż 23 listopada przedstawił się cesarzowi jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński senator Orżewski. Na drugi dzień jen. Orżewski odjechał do Wilna.

Również dowiaduje się *Kraj*, że krążące od pewnego czasu w niektórych pismach pogłoski o blizkiem ustąpieniu dyrektora kancelaryi warszawskiego jenerał-gubernatora, radcy tajnego Bożowskiego, okazały się bezpodstawnemi. P. Bożowski wraca w tych dniach do Warszawy na dawne stanowisko.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 4 grudnia. W przyszłym tygodniu odbywać się będą codziennie posiedzenia Izby. Załatwioną ma być między innemi także ustawa o kolejach lokalnych.

Berlin 4 grudnia. Według doniesień, jakie otrzymują tutejsze dzienniki z Petersburga, car ma zamiar przekształcić całe życie dworskie w Rosyi na wzór angielski. Wielki wpływ wywarł na carze ks. Walii, z którego synem księciem York łączy cara ścisła przyjaźń. Ks. York powrócić ma do Petersburga na dłuższy pobyt.

Petersburg 4go grudnia. W zbiorze praw ogłoszono rozporządzenie co do ustanowienia w okręgu wojennym warszawskim stanowiska naczelnika kawaleryi z tytułem pomocnika dowodzącego wojskami okręgu do zawiadywania kawaleryą. Przy naczelniku utworzony będzie sztab, złożony z naczelnika sztabu, dwóch starszych adjutantów i oficera do szczególnych poruczeń.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 grudnia. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował starostę powiatowego, Adama Krechowieckiego, radcą Namiestnictwa *extra statum.*

Wiedeń 4 grudnia. W komisyi dla reformy wyborczej toczyły się dzisiaj obrady w obecności prezesa ministrów ks. Windischgrätza oraz ministrów Bacquehema, Schönborna, Madeyskiego i Jaworskiego.

Dep. Kraus zaleca utworzenie obok głównej grupy dotychczasowych klas wyborców, drugiej grupy głównej z powszechnem, bezpośredniem prawem wyborczem. W grupie tej, prócz socyalnej demokracyi, miałyby także wpływ sfery interesów mieszczaństwa i posiadaczy ziemskich. Nie byłby to system *votum* wielokrotnego, gdyż wyborcy pierwszej grupy mieliby głos także w drugiej grupie.

Dep. Piniński podaje do wiadomości wczorajszą uchwałę Koła polskiego, zawierającą propozycyę, aby za podstawę obrad wzięte były „zasadnicze zarysy“ rządu, z uwzględnieniem zasad t. zw. projektu Rutowskiego. Mowca oświadcza, że Polacy, o ile możności, będą strzegli autonomicznego stanowiska. Przyznanie prawa wyborczego tylko zorganizowanym robotnikom, byłoby niesprawiedliwością wobec opłacających mały podatek (poniżej 5 złr.) i klasy niższych urzędników. Polacy gotowi są przyjąć stanowisko kompromisowe, nie naruszając jednak swoich zasadniczych poglądów.

Następnie protestuje mowca przeciwko zarzutowi przewlekania sprawy i wyraża nadzieję szybkiego jej załatwienia.

Dep. Slavik podnosi, że utworzenie piątej kuryi, powiększyłoby tylko niesprawiedliwość obecnej ordynacyi wyborczej i domaga się wprowadzenia powszechnego głosowania.

Dep. Rutowski omawia obszernie konieczność nieograniczania prawa wyborczego do samych robotników i wyjaśnia swój odnośny projekt.

Dep. Brzorad oświadcza, że czeskie prawo państwowe nie uznaje austryackiego parlamentu, domaga się jednak powszechnego głosowania.

Deput. Romańczuk krytykuje stanowisko Koła polskiego i niemieckiej lewicy i utrzymuje, że koalicya nie była w stanie stworzyć należytej reformy wyborczej i musiała zwrócić się do komisyi.

Dep. Stadnicki podnosi, że zasady autonomiczne nie sprzeciwiają się interesom państwowym. Koło polskie jest dlatego gotowe współdziałać w reformie w myśl złożonej deklaracyi.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro wieczorem.

Praga 4 grudnia. Wczoraj odbyła się w czeskiej Akademii im. Franciszka Józefa, dla nauki, literatury i sztuki, uroczystość odsłonięcia portretu cesarza, podczas której marszałek krajowy, wice protektor Akademii, ks. Lobkowitz w dłuższej przemowie wyraził głębokie przywiązanie narodu do dynastyi, pod której opiekuńczymi rządami zakwitły w Czechach nauki, sztuki i przemysł. Po nim przemawiał w tym samym duchu prezydent Akademii, radca budownictwa, Hlawka, i zakończył swą mowę okrzykiem na cześć cesarza, entuzyastycznie powtórzonym przez licznie zgromadzoną publiczność.

Portret ten, którego autorem jest akademicki malarz, Hlawka, darowanym został Akademii przez cesarza. W uroczystości wziął udział namiestnik hr. Thun i inni państwowi i autonomiczni dostojnicy.

Frankfurt 4 grudnia. *Frankfurter Ztg* donosi z Yarmouth: Parowiec „Albertine“ zderzył się wczoraj wśród gęstej mgły z wielkim, nieznanym parowcem, który prawdopodobnie zatonął z całą załogą.

Berlin 4 grudnia. *Local Anzeiger* zamieszcza wiadomość z Londynu, że zatopiony przez „Albertine“ okręt, jest parostatkiem „Kemmore“ i należy do portu Dundee. Pasażerowie i załoga są ocaleni.

Berlin 4 grudnia. Wobec poważnych przedstawień, poczynionych przez ambasadora hr. Münstera rządowi francuskiemu, zauważa *Nordd. Allg. Ztg*, że doniesienie pewnego pisma hamburskiego, jakoby hr. Münster miał zagrozić zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jest naturalnie bezpodstawne; nie należy to bowiem do zwyczajów dyplomatycznych rozpoczynać tego rodzaju groźbami rokowania w sprawie zażaleń, do jakich którykolwiek rząd widzi się zmuszonym.

Berlin 4 grudnia. Pismo redaktora *Kladderadatscha*, Trojana, wystosowane do *Nordd. Allg. Ztg*, brzmi: „Odnośnie do ogłoszonego w *Kladderadatschu* oświadczenia w sprawie zeznania ministra bar. Marschalla w procesie kolońskim, oświadczam niniejszem, że zbłądziliśmy wskutek niewiadomości o piśmie Wicherta do hr. Capriviego, że żałujemy tego błędu i że zarzut, zrobiony bar. Marschallowi, jakoby się wyraził niestosownie, w zupełności cofamy.“

Kiel 4 grudnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj rano. W niedzielę przybyli tu: kanclerz Hohenlohe, komenderujący admirał i minister Bötticher. Cesarza w towarzystwie Hohenlohego i Böttichera przyjmował ks. Henryk, poczem wszyscy odjechali do Levensau, aby uczestniczyć w uroczystości poświęcenia mostu na kanale północnym morza Bałtyckiego. Podczas uroczystości otwarcia mostu przemowę do cesarza wypowiedział Bötticher. Cesarz Wilhelm dziękował za okrzyk na jego cześć i przypomniał, że budowę kanału rozpoczęto za panowania jego dziada. Cesarz oświadczył, że kierownicy budowy i robotnicy, którym dano ukończyć wielkie dzieło, powinni się uważać za szczęśliwych. Następnie cesarz rozdzielił ordery. O godz. 11 przed południem powrócił cesarz do Kiel i zamieszkał w zamku.

Kiel 4 grudnia. Podczas zaprzysiężenia rekrutów, po przemowach kapelanów wojskowych, zabrał głos cesarz Wilhelm i upomniał rekrutów, żeby zł żonej przysięgi dotrzymali w kraju i zagranicą. W zamierzchłej przeszłości, rzekł cesarz, w czasach, gdy Cymbrowie i Teutonowie przedzierali się przez Alpy, Germanowie zwykle wiązali się po kilku łańcuchami do walki z nieprzyjacielem. Teraz jednak łańcuchów nie potrzeba, przysięga bowiem jest węzłem, wiążącym wojowników.

Rzym 4 grudnia. Ajencya Stefaniego donosi z Tripolis: Według wiadomości z Bornu, miały tu zajść dalsze utarczki pomiędzy synem sułtana Abu-Bekra a jego przeciwnikami; o wyniku tychże obiegają sprzeczne pogłoski. Pewnem jest tylko, że komunikacya między Tripolis a Bornu jest przerwaną.

Petersburg 4 grudnia. Przez ostatni manifest cara została darowana kara więzienia kapitanom okrętów: „Władimir„ i „Columbia“, którzy skazani zostali w znanym procesie o zatopienie statku „Władimir“.

Londyn 4 grudnia. Według doniesienia *Timesa* z Aten, krąży tam pogłoska, że posłowie Niemiec, Anglii i Francyi poczynili przyjazne przedstawienia na rzecz komitetu zagranicznych posiadaczy greckich obligacyj.

Londyn 4 grudnia. Według doniesienia biura Reutera z Yokohamy, kwestya warunków pokoju jest powszechnie roztrząsaną. Zdaniem prasy japońskiej, będzie Japonia obstawać przy ciężkich warunkach. Żądania ze strony japońskiej rosną w miarę rozciągłości operacyj i przybywania okupowanej przestrzeni. Podczas gdy z jednej strony popieraną jest aneksya znacznej przestrzeni na wypadek dalszego prowadzenia wojny, to z drugiej strony oświadczają, że, w razie zakończenia wojny teraz, Japonia zgodzi się na odszkodowanie w kwocie 400 milionów jenów oraz na odstąpienie jej obecnie przez Japończyków zajętego terytoryum, w przeciwnym razie jednak postawi daleko wyższe żądania.

Waszyngton 4 grudnia. Orędzie Clevelanda do kongresu wyraża ubolewanie z powodu niszczącej wojny chińsko-japońskiej i zarazem oświadcza, że prezydent, skoro tylko otrzyma jakiekolwiek wezwanie, nie zawaha się ofiarować pomocy Unii dla umożliwienia zaszczytnego zakończenia nieprzyjacielskich kroków.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci złożono od Irenki i Toldzia W. 1 złr. M. P. 2 złr.

Dla 90-letniej staruszki złożono pod lit. M. P. 2 złr.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. M. Kolor 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 05	Anglobank	181 10
„ srebrna „	100 —	Union	314 —
„ 4% złota	124 40	Bankverein	152 25
„ 4% koronowa	100 —	Akcye Länderbank.	281 10
Akcye ban. austr.-w.	1051	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	397 50	„ „ lwowsko-czerniow.	292 50
Londyn	124 50	„ „ połudn.	110 —
Napoleony	9 90½	Elbethal	274 75
Dukaty	5 87	Nordbahn	3500
Marki	60 97½	Staatsbahn	390 12½
4% Renta węg. kor.	98 10	Alpin	106 20
4% „ „ złota	123 80	Akcye tytoniowe	231 50
Losy prem węg.	159 50	Ruble	135 —
Losy tureckie	72 10		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 grudnia.

Banknoty austr.	164 05	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 90	Renta włoska	84 70
Banknoty ros.	221 35	Akc. austr. kred.	239 50
5% Listy zast. pols	— —	Ultimo Ruble	221 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 4 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	184 50	185 5
Marki niemieckie za 100	60 75	61 25
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 20	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 80	97 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	96 70
4% pożyczki kraj. koronowej	96 25	97 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 30	101 30
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	291 —	294 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 60	18 40
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 3 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	440 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 80	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 3 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 70
4½% „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 40
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 3 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	100 05	100 25
4 2/10% srebrna	99 85	100 05
4% złota austryacka	124 45	124 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 50	123 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 25	98 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	101 —
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 70	97 70
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 —
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 80	110 90
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	98
4½% zast. gal. banku kraj.	100 40	— —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	130 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 75	99 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 50	91 50
4% „ „ nieopod.	97 50	98 50
3% „ południowej	166 80	167 80
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	178 75	179 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	152 40	154 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	539 50	540 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	494 50	495 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	442 —	450 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	279 90	280 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1040	1046
Unionbanku 200 „	315 —	316 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3475	3490
„ Koszyce Bogumin 200 „	195 —	195 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	291 —	295 —
„ państwowej 200 „	390 50	391 —
„ południowej 200 „	108 —	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 50	207 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205 —	205 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	107 40	108 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	231 50	232 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 —	151 —
„ „ 1860 „ 500 „	155 75	156 25
„ „ 1860 „ 100 „	163 25	164 25
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159 —	160 —
„ regul. Cisy	142 75	143 50
austr. regul. Dunaju	132 50	133 50
miasta Wiednia z r. 1874	173 75	174 25
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	71 30	71 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 05	9 25
kredytowe z r. 1858.	198 50	199 25
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 40
„ „ węgierskie	12 —	12 25
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 47
Marki niemieckie	61 07	61 12
Ruble papierowe	134 75	135 25

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8 44 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8 59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa 10·50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2 46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6 55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7.25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9 20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8 21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8 42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10 53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcima.**
2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6 50 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-21-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego,** w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego,** w cukierni **Maurizio,** w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**

Ubrania jelonkowe, kurtki myśliwskie, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, polecają **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła Nº P. M. JP. (2568-14-15)

Mszały i Brewiarze

wydania z roku 1894
z Tournai i Regensburga,
z patronami polskiemi,
w najrozmaitszych formatach,
otrzymała i poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2764-3-)

Rządca ekonomiczny,

samodzielny, uzdolniony wszechstronnie w zawodzie gospodarczym, z 25cio-letnią praktyką, z dobremi świadectwami i poleceniami — poszukuje posady od Nowego roku 1895. — Bliższa wiadomość pod lit. **J. W. w Krakowie, ul. Wielopole l. 10, III. piętro.** (2798-1-6)

Darmo i opłatnie. (2708-1-3)
Frick's Hand-Katalog
PODARKI NA GWIAZDKĘ
z wszystkich działów literatury.
WILHELM FRICK, Wien, I., Graben 27.

Wyśmienity — własnego wyrobu **bulion** z mięsa wołowego i dziczyzny, poleca po cenie 6 złr. za kilo **Ludwik Kałapski w Staremmieście.** (2795)

Do umieszczenia zaraz:

1) **Nauczycielki Polki** seminarzystki posiadające języki: francuzki i niemiecki, oraz muzykę i rysunki. — 2) **Pedagog** z długoletnią praktyką. — 3) **Francuzki nauczycielki i bony.** — 4) **Niemki nauczycielki i bony.** 5) **Wychowawczynie** małych dzieci, Polki. Osoby wymienione mają doskonałe polecenia — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. 2793-1-5)

Młoda wykształcona panna,

obeznana z robotami ręcznemi i krawiecczyzną damską, poszukuje posady od 1go stycznia 1895 r. jako towarzyszka starszej pani lub małżeństwa, również może objąć wychowanie 2 lub 3 dzieci. — Adres pod liter. **M. B. 104, poste restante Ratibor, Pr. Schl.** (2796)

Kocyki na łóżka

i derki na konie,

z Glinny, sławne z trwałości i taniości, ma na składzie (2794 1-4)
Bazar Wyrobów Krajowych w Krakowie.

Od kilkudziesięciu lat istniejący, w najruchliwszej części miasta

handel korzenny

z zapasem starych win lub bez tychże, jest pod korzystnemi warunkami **do nabycia.** — Bliższa wiadomość w Biurze komisowem p. *Karola Krupińskiego* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 15, III piętro.
JP. (2792-1-4)

Panowie z wyższych

stanów, mający wpływowe stosunki z właścicielami większych posiadłości i wielkich przemysłowców, zechcą swój adres nadesłać pod C. D. do firmy **Haasenstein & Vogler A. G. Berlin W. 8.** (2710)

MŁODA WYKSZTAŁCONA
PANNA
obeznana z robotami ręcznemi — także nieco muzykalna — poszukuje posady od 1go stycznia 1895 r. jako bona do 2 lub 3 dzieci. — Adres: **A. K. 788** poste restante **Ratibor,** Pr. Schl. (2797)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.
We środę 5 grudnia o godzine 7½ wieczór
wielkie wspaniałe przedstawienie.
Przedostatni występ poskramiacza **Mr. Tretowa,** z tresowanym słoniem, doggami, kucykiem oraz małpami.
Na zakończenie:
Czart na ziemi czyli walka między wieszczką a piekłem, wielka wystawowa pantomima z baletem i ze wspaniałem oświetleniem.
Bliższe szczegóły w plakatach.
Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.
Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)
Jansly & Leo, dyrektorowie.

Smierć szczurom

(wyrób Feliksa Immischa w Delitsch)]
jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 30 ct. i 60 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową" gł. rynek l. 13, „pod Murzynem" na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem" gł. rynek i w aptece J. Rohma w Jarosławiu.
(2379 9-10)



Ten
PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY

łączy w sobie tyle korzyści, że wszystkie osoby, szczególniej **otyli** mężczyźni, nie będą nosić żadnych innych kołnierzy, jeżeli raz tego kołnierza używali.

Patentowany kołnierz wykładany

nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, i jest **nadzwyczajnie wygodnym.**

Patentowany kołnierz wykładany

da się łatwo prasować i zostaje zawsze w swoim pierwotnym kształcie i szerokości szyi.

Patentowany kołnierz wykładany

jest z powodu swej gładkiej płaszczyzny znacznie **trwalszym** niż inne kołnierze.

KTO JUŻ MIAŁ **patentowany kołnierz wykładany** to poznał jego **zalety.**

C. k. austr. patent Nr. 66.666. **Angielski patent Nr. 19.700.**
Król. węgier. patent Nr. 1799. **D. R. G. M. Nr. 19.352.**

Przy kupnie **kołnierzy, mankietów** i **koszul** należy żądać zawsze naszego prawnie ochronnego znaku (lwa). Nasze wyroby są do nabycia w najpierwszych handlach towarów modnych i płóciennych w kraju i zagranicą.

Częściowa sprzedaż nie odbywa się u nas. (2739-3-12)

M. Joss & Löwenstein,
fabryka bielizny w Pradze, VII.

Do wydzierżawienia
Stajnia na 35—40 koni za Mogilską rogatką, tuż przy głównej szosie; może być użytą na magazyn, skład lub tp. ☞ Wiadomość na miejscu lub w handlu pp. *Bochnaka & Kaspara* przy ul. Szpitalnej w Krakowie. (2773-3-3)

☞ Osobom dorosłym

udzielam **języka francuskiego i konwersacyi.** — Ulica św. Jana Nr. 21, od godziny 1—3. (2730 5 6)

Wałeczki, Kit, Gips
do zaopatrywania okien
poleca JP. (2627 9-12)
taniej jak wszędzie
Reim i Friedrich
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Lokal frontowy

przy ul. Floryańskiej 55 w Krakowie, obok bramy Floryańskiej, t. j. sklep, sala i piwnica; także **całe urządzenie na handel korzenny i pozostałe towary do odstąpienia** w całości lub częściowo. Wiadomość na miejscu. (2763-4-)

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski
Kraków, ul. Bracka 5, telefon 202.
Patentow. **masą kauczukową** osuszamy **najbardziej zawilgocone ubikacye,** usuwamy **bezpowrotnie grzyb,** izolujemy mieszkania **bez piwnic** będące, od **wilgoci z ziemi powstającej,** gwarancya lat 20. — Liczne roboty wykonane przy c. k. kolei państw. oraz u osób prywatnych z najlepszym skutkiem, dają rękojmię skuteczności. Wykazy i świadectwa do dyspozycyi. (2571 7-10)

Szynki wędzone

kg. **85** ct, wysyła Gospodarstwo domowe **Latacz,** poczta Latacz. (2720-5-16)

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie Globules Secretana apt. uwień. nagrodą Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań. których chorzy starannie unikać powinni.
W Krakowie w apt.:
PP. Wiszniewskiego i Redyka
oraz w apt. Trauczyńskiego. (1770-4 6)

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
„Wieczory Rodzinne"

wychodzić będzie w r. 1895, jak obecnie, **z dwoma dodatkami,** z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy, **drugi książkowy,** jako tak zwane *premium* dla prenumeratorów starszych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku, tworzyć będą **Biblioteczkę domową.**

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami,** historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek**

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

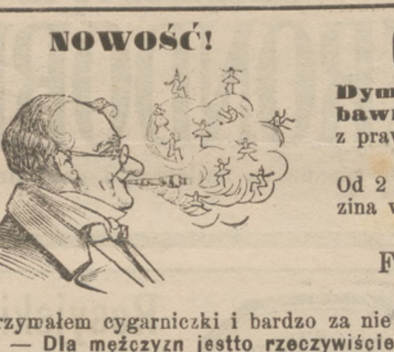
Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 10.** (2813)



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-1-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

NOWOŚĆ!



CUDOWNA CYGARNICZKA.

Dym wytwarza w rurce śliczne obrazki. Zabawne dla każdego palącego. Prawdziwa wiśniówka z prawdziwym bursztynkiem 85 ct., również cygarniczka do papierosów.

Od 2 sztuk wzwyż wszędzie **opłatna** przesyłka, do ½ tuzina wzwyż 20% zniżki. Marki listowe przyjmujemy zamiast pieniędzy.

Fabrykanci: **Hermann Hurwitz i Sp.** w Berlinie C., Klosterstrasse 39.

Otrzymałem cygarniczki i bardzo za nie dziękuję. — Dla mężczyzn jestto rzeczywiście miła zabawka. Cygarniczki te polecę moim kolegom.
Nordmann, feldfebel przy 9 kompanii, 13 p. p. w Monasterze w Westfalii.

Proszę o przysłanie za zaliczką 2 cudownych cygarniczek w tym rodzaju — jakie niedawno otrzymałem.
A. C. Zenker, (2831-1 3)
sekretarz Izby handlowej w Tryeście.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać** i **powiększać.** Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą;** kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

☞ **we wszystkich lepszych handlach zabawek.** ☜

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Pitagoras, Ćwik, Rozweselacz itd. Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.
(2759-3-8)

URZĘDNIK KASOWY,

poszukuje administracyi realności w Krakowie za miernem wynagrodzeniem lub za mieszkanie. — Adres: pod liter. **F. M. poste restante Kraków.** (2779-2-)

Rutynowany gospodarz

poszukuje administracyi majątku ziemskiego lub realności.
Bliższa wiadomość: **Rutkowski, Podgórze, ul. Salinarna 21.** (2780-2-)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA:
DZICZYZNĘ NA CZĘSCI
w dowolnej wielkości kawałkach,
taniej jak mięso wołowe;
bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny
własnego wyrobu.
☞ Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-145-)

Wyłączne zastępstwo i skład komisowy
FABRYKI WYROBÓW STEINGUTOWYCH
Górno-węgierskiego akcyjnego Towarzystwa budowlan.
w Koszycach.
Wyroby ostro palone, niesłychanie trwałe i tanie:
Klinkiery wjazdowe od 25 m/m do 50 m/m grube, **Posadzka steingutowa** gładka i rzymska itd. itd.
Odprzedającym znaczny rabat i ułatwienia kredytowe. — Stali odbiorcy w większych miastach poszukiwani.
Uwagę P. T. Zarządów paraf., Magistratów, Gmin, Przedsiębiorców zwracamy na to, że mając do rozporządzenia ogromną ilość klinkierów, jesteśmy w możności układać **bardzo trwałe chodniki** już od ceny **3 złr. 80 ct.** z dostawą do **każdej stacyi kolei w Galicyi.** (2569-7-12)
Fr. Mossoczy i St. Pytlarski
w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5, telefon 202.

Nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe
KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Agbar-Sołtan. **Z wiejskiego Dworu.** Nowelle. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. — Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. **2** złr., w ozdob. oprawie złr. **2·50.**

Cybulski Napoleon Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi,** str. 210. **75** ct. Ciekawe dane, dotyczące bytu ludu naszego pod względem sposobu żywienia się, a tem samem jego stanu ekonomicznego, zestawione na podstawie badań.

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61. **50** ct.

Encyklika „Caritatis providentiaeque" do Biskupów polskich — tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęco-biskupim konsystorzu krakowskim X. Zygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt. Sam tekst łaciński **20** cnt.

Farrar F. W. **Mrok i brzask.** (DARKNESS AND DAWN). Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. **2·40,** w starannej i ozdobnej oprawie **3** złr.
Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją" — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. Złr. **1·50,** w ozdob. oprawie **2** złr.

Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej,** na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, str. 271, złr. **2·60.**
— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami litografowanemi, str. 363, złr. **3·50.**

Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371, złr. **3·50.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz"** Studyum krytyczne, str. 266, złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

Horacego Satyry I. przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. **20** c., na papierze holenderskim **30** ct.

Kasparek Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom drugi, część I. Cena złr. **2.** — Tegoż dzieła obszerny tom I. **4** złr.

Koźmian Stanisław. **Ludwik Wodzicki.** — Życiorys, str. 118. **1** złr.

Krzyżanowski Stanisław Dr. **Kwestya czeska w świetle historyi.** Cena **40** ct.

Lepszy Leonard. **Wspomnienie o ś. p. Józefie Łepkowskim.** Cena **30** ct.
— **Wspomnienie o ś. p. Antonim Ryszardzie. 30** ct.
— **Z dziejów złotnictwa elbląskiego,** z 6 rycinami. Cena **60** ct.

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". Str. 233, złr. **1·60.** ozdob. oprawne **2** złr. Tłómaczenie słyn. powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. **Nauka o formach architektonicznych,** użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4ce, str. 140 i 16 stron rycin. Cena złr. **2·40.**

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisł. Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Park miejski Dr. Jordana w Krakowie Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku. — Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczej. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. — Musztra. — Śpiewy. — Str. 105 i plan parku. **75** ct.

X. F. Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków,** wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. **2·40,** w ozdobnej oprawie złr. **2·80.**
Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywe i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinię panującą wśród panów, nie gardzi jednak i opinią szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie bolą uszy." Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie — str. 411. **3** złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, **2** złr., w ozdobnej oprawie płóciennej **2** złr. **50** cent.

Tarnowski Stanisław. **O kolędach.** Str. 52, **50** c.
— **Chopin i Grottger.** Dwa szkice, str. 111, **50** ct., ozdob. oprawne **80** ct.
— **X. Waleryan Kalinka,** jego życie i dzieła, str. 216, **2** złr.
— **O Rusi i Rusinach.** Str. 68, **20** ct.
— **Paweł Popiel.** Wspomnienie pośmiertne, str. 56, **50** ct.
— **Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, **50** ct.
— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. **1** złr.
— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. **50** ct.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya, str. 500. Wydanie drugie. **3** złr. — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

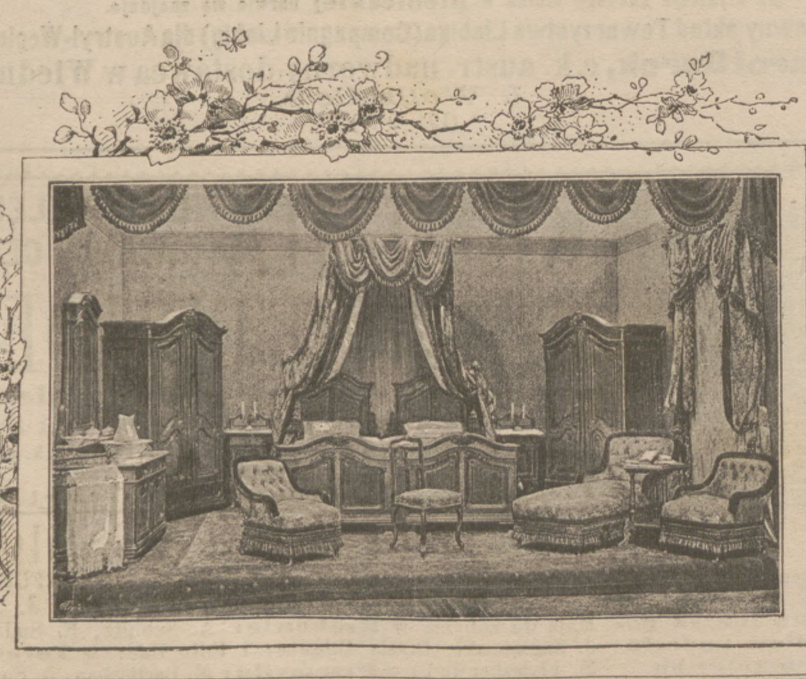
Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Str. 36. Cena **50** cnt. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekscie. **40** ct.

Atlas geologiczny Galicyi w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane.
Zeszyt I. zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Zaleszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str. 79, **3** złr.
Zeszyt II. zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia, Popadia-Hryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, **5** złr.
Zeszyt III. zawiera: **Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków,** opracował Dr. St. Zaręczny, tekstu str. 288, **6** złr.
Zeszyt IV. zawiera: Tuchla, Ökörmező, Dolina, Porohy, Brustura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 63 i 1 tablica. **4** zł.

☞ **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** (2499-10-10)

IGNACY RAJAL w Krakowie,



Rynek główny Nr. 41, linia A—B,
zwraca uwagę Szan. Publiczności na znacznie powiększone magazyny na I. piętrze.
Uprasza zwiedzić gotowe pokoje urządzone jako wzory od najtańszych do najbogatszych.
JP (2811 2-10)

Na Gwiazdkę

Osobno urządzony pokój, mieszczący rozmaite towary japońskie. Świeżo nadeszłe prawdziwe **dywany perskie** *oraz* **smyrneńskie.** *Z powodu wielkiego zakupna towarów, ze* **Wschodu** *pochodzących, odstępuję takowe po bardzo przystępnych cenach.*
Telefonu Nr. 11. — Rok założenia 1873.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kalosze bostońskie damskie i męskie. Cena damskich złr. 2·50, wysokich ze suknem 6 złr.; męskich złr. 3·50, z suknem złr. 6·50.** (2807-1-)